Nr 29. Kraków 7 Lutego — Środa. Rok 1872.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie: . . . rocznie złr. 20 — kwartalnie złr. 5 — miesięcznie złr. 2
we Lwowie: w Ajencyi „Czasu“ rocznie złr. 21 — kwartalnie złr. 5 c. 25 — miesięcznie złr. 2 —
Pocztą w państwie Austryackiem „ „ 24 — „ „ 6 — „ „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck. „ tal. 16 sgr. 20 „ tal. 4 sgr. 5 „ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii „ fran. 108 „ fran. 27 „ fran. 10
„ „ Belgii, Włoch i Szwajcaryi „ „ 80 „ „ 20 „ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „CZASU“ — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Biuro Administracyi „Czasu“ przy ul. Hożannej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, J. Wilda przy ul. Grodzkiej, Biuro zleceń A. P. Świerczewskiego i Sp. przy ul. Szewskiej N. 3, i handel p. D. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego w Rynku; tudzież wszystkie Urzęda poczt. austr.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petitu) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Ant. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22 i w Pradze Ferdinands-Strasse Nr 38 — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi N 1. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu *Z. Kotkowski*, Stadt, Auwinkel N. 3 i *R. Mosse* — w Berlinie. Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem *L. Daube* p. *G. et Cow.*

Kraków 6 lutego.

W ostatnich dniach obiegały pogłoski o rozwiązaniu się (*Auflösung*) ministerstwa, zatem o kryzys gabinetowej. Dzienniki najbardziej wiernokonstytucyjne pogłosce tej zdaniem naszem przedwczesnej, słabo zaprzeczały. Nie wiemy, co dało do niej powód, czy i o ile mogła ona mieć faktycznej podstawy lub prawdopodobieństwa, bo była okryta zwojami tej samej zasłony, po za którą ukrywają się rozprawy podkomitetu konstytucyjnego w sprawie galicyjskiej. Samo jednak pojawienie się tej pogłoski w chwili najświetniejszego rozwoju centralistycznych planów, albo wskazuje, że dzisiejszy gabinet niezupełnie zespolił się z większością i nie odpowiada w całości doktrynie jej koryfeuszów, albo świadczy o braku zaufania, o poczuciu, że czegoś jeszcze brakuje, na czemś jeszcze rozbić się może to projektowane dzieło ukoronowania konstytucyonalizmu bezpośredniemi wyborami, których się domaga większość, lub nowellą, jaką stawia ministeryum.

Rzecz charakterystyczna, że pogłoski te, mogące być manewrem tryumfującego stronnictwa, wiązały się jednak ze sprawą galicyjską. Mówiono nawet o przypomnieniu ze strony korony niedokonanego warunku przedstawienia do nominacyi ministra Polaka, i ztąd wysnuwano przypuszczenia o wznowionych układach z hr. Wodzickim. W ogóle dzisiejszy gabinet nie zdaje się być jeszcze zupełnie zespolonym z tym kierunkiem, który sięga po dyktaturę państwa. Różnice pomiędzy stronnictwem doktrynerów wiernokonstytucyjnych a gabinetem, już nieraz przedstawialiśmy. Na tej pochyłości, po jakiej dziś rzeczy idą, trzeba będzie dojść albo do ostatniego wyrazu fikcyi i anomalii rządu doktryny i stronnictwa, albo cofnąć się wstecz. W tej kolei gabinet ks. Auersperga jest jeszcze fazą, tak długo mającą swoją racyę bytu, jak długo sprawa galicyjska nie rozstrzygnięta. Zerwanie układów wiodłoby do pełnej doktryny wiernokonstytucyjnej, otwarłoby drogę pogromcom autonomicznych polskich „zachcianek“, lub też co w stosunkach austryackich jest prawdopodobniejszem, bo wszystko się tu prawem reakcyi odbywa, wywołałoby reakcyę ugodową, autonomiczną, w szerszem, hohenwartowskiem znaczeniu.

Wiernokonstytucyjni ufni w swe siły, nie przypuszczając tej drugiej alternatywy, łatwo poświęcić mogą częściowo lub w całości gabinet, gdyby aż tego potrzeba było dla niedopuszczenia czystej ugody z Galicyą, a więc wyjątku, odstępstwa od doktryny. Doktryna ta jak wiadomo, wiedzie do ograniczenia konstytucyi do krajów niemieckich, i jest o tyle łatwiejszą do przeprowadzenia od przeciwnej doktryny ugodowej, chcącej rozszerzenia konstytucyi na wszystkie kraje monarchii, że gdy tej zadanie jest dodatnie, tamtej jest ujemne; pierwsza ma przyciągać, druga wyklucza.

Wszak już i tak wykluczyć potrzeba tylko Polaków i południowych autonomistów; nader łatwem byłoby przeto zadanie uniemożebnić im dalsze konstytucyjne stanowisko, łatwiejszem o wiele od zadania umożliwienia tego stanowiska Czechom i deklarantom morawskim. Kwestya kompletu Rady państwa, jest także tylko szczegółem: wszak znajdzie się zawsze środek w obszernej monarchii, czy to za pomocą nowelli, czy bezpośrednich wyborów trudność tę usunąć. Lecz jak każda negacya tak długo znachodzi siły i znaczenie, dopóki nie przyjdzie chwila postawienia afirmacyi, tak i ten konstytucyonalizm na wykluczaniu i ścieśnianiu oparty, o tyle ma tylko doniosłości, o ile niweczy działanie ugodne. Gdy dojdzie do swego kresu, gdy odzyskamy prawdziwie doktorskie konstytucyjne rządy, gdy owa ostatnia ugodowa nić układów z Galicyą się zerwie, a słońce konstytucyjne po za horyzont wiedeński nie sięgnie — wtenczas fikcya stanie u szczytu — doktryna negacyjna spotka się z próżnią i okaże się, że „targi“ z Polakami i „układy“ z Czechami dawały racyę bytu różnym ugodowym i antiugodowym systemom. Z ugruntowaniem zaś wiernokonstytucyjności, z dosięgnięciem jej ideału, znika ostatnia myśl polityczna i ostatni interes państwa.

Z wszystkich tak chwiejnych gabinetów austryackich, ten byłby najchwiejniejszy, któryby tego dzieła wykluczenia wszystkich nieniemieckich żywiołów dokonał, któryby system antiugodowy do kresu doprowadził. Czy takim gabinetem będzie gabinet ks. Auersperga?

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 5 lutego.

Niewiele wam dziś napisać mogę, bo nic nie zaszło nowego ostatniemi dniami. Wspomniałem wczoraj, że przykre usposobienie delegacyi w tygodniu ubiegłym wywarło pewne wrażenie w kołach niemieckich i rządowych; czy to wrażenie uwydatni się w obszerniejszym wymiarze koncesyj dla Galicyi? wnet się pokaże, bo podkomitet spieszy z zakończeniem swych czynności. Usposobienie w kołach prawdziwie przyjaznych ugodzie galicyjskiej moglibyśmy w ten sposób określić. Polacy powiadają: Nie dajcie wszystkiego, skoro nie chcecie lub niemożecie, ale dajcie to, co dajecie, z dobrą wiarą, bez żadnych kruczków, bez ukrytych celów. Niemcy zaś, tj. ci, co pragną kompromisu, powiadają: Jeżeli kiedy, to teraz pora załatwienia sprawy galicyjskiej, bo to, co wam da ministeryum ks. Auersperga, nietylko podpisze Cesarz, ale podpisze także ludność niemiecka. Rzecz naturalna, że tak daje się słyszeć tylko mała część przychylnych nam Niemców; inni bowiem jawnie albo ukrycie opierają się ugodzie galicyjskiej. Co się zaś tyczy rządu, na zewnątrz występuje solidarnie, lecz na wewnątrz sprawa nasza znajduje także mniej i więcej przychylnych.

Nowa Presse południowa znowu sięga wzrokiem w przyszłość. Już mówi o rozpisaniu nowych wyborów w kole większych posiadłości w Czechach. Na jakiej podstawie? Chyba na podstawie zapowiedzianej przez rząd nowelli. W kole większych posiadłości w Czechach wybory bezpośrednie bowiem nie dopisały, a ponowna ich próba mogłaby tylko nastąpić w razie rozwiązania sejmu czeskiego lub Rady państwa, lub też na podstawie — jakiejś nowej ustawy.

Zwracam waszą uwagę na dzisiejszą korespondencyę dziennika *Nord* z Petersburga. Obwinia w niej autor Austryę o politykę nieprzyjazną Rosyi, dowodząc, iż przymierze austryacko-niemieckie podług planów gabinetu wiedeńskiego ma być zwrócone przeciw przewadze Rosyi. Jest w tem coś prawdy, ale korespondent postawił zwierciadło, w którem także i Rosyę można zobaczyć.

Poznań 3 lutego.

Pozwólcie mi dołączyć dzisiaj parę uwag do wczorajszego listu.

Gdy w roku zeszłym tak zwani ultramontanie tutejsi wystąpili z programem wyborczym, głównym argumentem przeciw nim było, że sejm to nie sobór lub synod, że więc o kwestyach religijnych w parlamentach mowy nie będzie, że to tylko taktyka w celach osobistej ambicyi itd. Tymczasem od owej pory i w parlamencie niemieckim i w Izbach pruskich, wciąż i to najwyższe, najważniejsze walki i dyskusye toczą się o kwestye religijne, kościelne, i bodaj czy nie długie lata trwać tak będzie, przy dążności odchrześcianienia polityki, rządów, a więc społeczeństwa. Fakta wymówne i częste stwierdzają, ile tak zwani ultramontanie nasi jasno widzieli położenie, ile obóz przeciwny dowiódł jeźli nie braku dobrej wiary to zupełnego krótkowidzenia politycznego.

Sięgamy dalej. Gdzie tylko serce polskie, tam tradycya, historya, miłość kraju, koniecznie ostatecznie wpędzi, do tak zwanego obozu ultramontańskiego. Tak się stało z reprezentacyą naszą w parlamencie, to samo dzieje się z obecną reprezentacyą Izb pruskich. Nawet *Dziennik Poznański* przoduje w petycyi ultramontańskiej, bo taką jest logika położenia, że Polak chcący sobą pozostać, musi pierwej lub później stanąć w obozie, który zowią ultramontańskim. Narodowość jest najwyższem dobrem doczesnem, najwyższym obowiązkiem doczesnym, ale kto wyłącznie „narodowcem“ zostanie, ten musi przejść na radykalistę, a polskość w całej pełni życia i obowiązków obcą mu się stanie. Otóż dziś chodzi o dobrą wiarę, by to przyznać i wyznać wobec położenia i wypadków.

Druga uwaga tyczy się mowy ostatniej kanclerza Niemiec. Czytając ją możnaby sądzić, że jest codziennym czytelnikiem radykalnej prasy polskiej. Jest tam hołd dla żydów, jakby frazes o rodakach wyznania mojżeszowego z galicyjskiego dziennikarstwa, jest zarzut rzucony frakcyi katolickiej, że ruch jej był mobilizacyą naprzeciw państwu; czyż to nie zarzut uczyniony przez *Dziennik*, że ruch zwany ultramontańskim, a rzeczywiście czysto polski w Księstwie, był wywołanym tylko w celu „zszeregowania“ zastępów. Dowodzi to natury kosmopolitycznej radykalnego liberalizmu, ale winnoby prasę naszą polską przekonać, która zastanowiwszy się, winnaby sobie powiedzieć, że to, co kanclerzowi tak jest wstrętnem i co tak niebezpiecznem uznaje, nie może być tak przeciwnem interesowi polskiemu, jak ultramontanizm prasa nasza radykalna zawsze wystawiać się starała. Przeciwnicy, swoi i wypadki oddają słuszność zdaniom i krokom przedsiębranym przez tak zwanych ultramontanów tutejszych roku zeszłego; tu nie o błahy tryumf ale o rzecz chodzi.

Złapano ostatnich uczęstników świętokradzkiego złodziejstwa w kościele OO. Dominikanów. Czekamy teraz wyjaśnienia przez sąd dla kogo i w jakim celu poświęcone hostye skradzionemi zostały. Nie wiemy, czekamy, ale powtarzamy że z powodów, któreśmy dawniej powiedzieli, wyjaśnienia tego bynajmniej się nie spodziewamy.

Sąd wyższy krajowy **krakowski** podaje do wiadomości, iż obrońcami przy rozprawach sądowo karnych w okręgu sądu krajowego wyższego w Krakowie na rok 1872 zamianowani zostali:

1) Krakowscy adwokaci i doktorowie prawa: Alojzy Alth, Antoni Balko, Stanisław Biesiadecki, Adolf Geisler, Jan Hajdukiewicz, Faustyn Jakubowski, Mikołaj Kański, Józef Kaufmann, Michał Koczyński, Leon Korecki, Leonard Kucharski, Maksymilian Machalski, Władysław Markiewicz, Józef Mochnacki, Arnold Rappaport, Joachim Rosenblatt, Jędrzej Rydzowski, Szymon Samelsohn, Józef Schätzel, Józef Schönborn, Rudolf Starzewski, Feliks Szlachtowski, Ferdynand Wilkosz, Wacław Wyrobek, Edward Zajkowski, Mikołaj Zyblikiewicz, tudzież b. radca magistratu krakowskiego Władysław Wisłocki. Następnie notaryusze: Apolinary Horwath w Chrzanowie, Wiktor Brzeski w Podgórzu, Jan Kaizy w Jordanowie, Ludwik Łapiński w Wieliczce, Franciszek Niemczewski w Oświęcimie i Karol Rudolfi w Kętach. Kandydaci adwokatury w Krakowie: Władysław Wilkosz, Władysław Wolski, Zygmunt Blateis, Kazimierz Żelechowski. Kandydat notaryalny: Dr Ludwik Gumplowicz.

2) Adwokaci i Doktorowie prawa w Tarnowie: Bochdanowicz de Oroscheny, Maurycy Braun, Wojciech Grabczyński, Antoni Hoborski, Feliks Jarocki, Karol Kaczkowski, Ludwik Kapiszewski, Marceli Kwiatkowski, August Nowakowski, Ludwik Pietrzycki, Samuel Reiner, Adolf Ringelheim, Herman Rosenberg, Klemens Rutowski, Józef Stojałowski, Piotr Foryst. Notaryusze: Dr Antoni Bartosiński w Mielcu, Władysław Trzecieski w Dębicy. Kandydaci adwokatury w Tarnowie: Dr Julian Brzeziński i Dr Stanisław Tokarz.

3) Adwokaci i Doktorowie prawa w Rzeszowie: Maksymilian Kostheim, Jan Podwin, Maurycy Reines, Alojzy Rybicki, Wiktor Zbyszewski. Notaryusze: Jan Pogonowski w Rzeszowie, Władysław Kaniewski w Łancucie.

4) Adwokaci i Doktorowie prawa w Nowym Sączu: Leon Bersohn, Jan Jarosch, Stanisław Zieliński, Włodzimierz Olszewski. Notaryusze: Apolinary Przyłęcki i Adolf Vayhinger.

5) Adwokaci i Doktorowie prawa w Białéj: Jan Ehrler, Alojzy Eisenberg, Wacław Ehrler, Herman Daniel.

6) Adwokat w Wadowicach: Dr Henryk Krobicki.

7) Adwokat w Oświęcimie: Dr Gustaw Nowak.

8) Adwokaci w Bochni: Dr Franciszek Chrzanowski, Herkulan Komar, Józef Trybulec.

9) Adwokat w Mielcu: Dr. Wojciech Buś.

10) Adwokat w Jaśle: Dr Abdon Bieńczewski.

11) Adwokat w Rozwadowie: Dr Klemens Kostheim.

12) Adwokat w Jarosławiu: Dr Ernest Gaberle.

Sąd wyższy krajowy **lwowski** ogłasza również wykaz obrońców w sprawach karnych w okręgu tegoż sądu ustanowionych, oprócz adwokatów (patrz *Czas* Nr 19 r. b.), a mianowicie z siedzibą:

We Lwowie: Aleksander Jasiński notaryusz, Dr. Jakób Rappaport kand. adw., Bruno Rogalski prywat., Dr Fryderyk Rulf profesor uniwers., Dr Henryk Starzewski kand. adw., Dr Bazyli Szwedzicki kand. adw., Dr Marceli Sitarski kand. adw., Józef Marek pens. radca sądu wyższego kraj., Dr Aleksander Rogalski kand. adw., Dr Adolf Hoppen kand. adw.

W Czerniowcach: Dr Maks. Goldenberg kand. adw., Dr Karol Wexler notaryusz.

W Radowcach: Karol Ratsay notaryusz.

W Storożyńcach: Dr Lucyan Sachnowicz notaryusz.

W Monasterzyskach: Jan Szepegi nonaryusz.

W Horodence: Michał Lenartowicz notaryusz.

W Kossowie: Dr Karol Wurst notaryusz.

W Przemyślu: Dr Jan Kuczkiewicz kand. adw., Leon Szechowicz auskultant.

W Birczy: Innocenty Kowalski notaryusz.

W Lisku: Henryk Jankowski notaryusz.

W Tarnopolu: Dr Emil Byk kand. adw.

W Zaleszczykach: Eugeniusz Szatkowski notaryusz.

W Podhajcach: Dr. Henryk Zathey notaryusz.

W Stryju: Dr Filip Schenker kand. adw.

Dr Rodryg Als, koncypient adwokacki, wpisany został na listę adwokatów Izby adw. Tarnowskiej z siedzibą w Rzeszowie.

Wiedeń 5 lutego. Wydział skarbowy Izby deputowanych obradował wczoraj dalej nad budżetem na r. 1872, szczegółowo zaś nad tytułami o administracyi skarbu i cła. Uchwalono rezolucyę, aby jak najrychlej zaradzić niedogodnościom, jakie zachodzą w głównym urzędzie cłowym w Wiedniu przez pomnożenie liczby urzędników i rozszerzenie zabudowań. Wnioskodawca dep. **Dumba** uzasadniał tę rezolucyę rozlicznemi skargami kupców i Izby handlowej. Minister skarbu bar. de Pretis przyobiecał złemu zaradzić i zgodził się z uchwaleniem powyższej rezolucyi, którą też przyjęto, z dodatkiem jednak dep. **Wolfruma**, aby usunąć niedogodności nietylko w urzędzie cłowym w Wiedniu, ale we wszystkich urzędach cłowych w państwie. Dep. **Czerkawski** wyraził przy tej sposobności życzenie, aby zaprowadzono w Rzeszowie urząd cłowy drugiej klasy. Minister skarbu przyobiecał wziąć to pod rozwagę.

— Prezydyum Izby deputowanych wezwało deputowanych czeskich i deputowanego słoweńskiego Dra Żarnika, którzy dotychczas nie zajęli krzeseł swych w Radzie państwa, aby w przeciągu dni 14 zechcieli to uczynić, inaczej utracą mandaty swoje.

— O układach rządu węgierskiego z Chorwatami, donoszą ostatnie telegramy w dziennikach wiedeńskich, iż wszystko zerwane, a to w skutek

---

Część literacko-artystyczna.

O ROSYI I PANSLAWIZMIE. *)

(Dokończenie).

Pozwoliliśmy sobie powyżej postawić kilka przypuszczeń, ponieważ one nas doprowadziły do wykazania stanowczej sprzeczności pomiędzy ideą polską a panslawizmem. Jednakże nie da się zaprzeczyć, iż w ostatnich czasach myśl zjednoczenia Słowian obudziła żywe zajęcie nawet pomiędzy Polakami. Nie brak wcale objawów dowodzących, że pewna liczba umysłów z mniejszą trwogą spogląda w przyszłość Polski wśród monarchii słowiańskiej i że może łatwo dałaby się opanować tej idei w mniemaniu korzystniejszych warunków dla kraju zlanego z całą Słowiańszczyzną, niżeli je mieć może ojczyzna połączona przymusowo z Rosyą. Jest to niewątpliwie następstwo utraty wiary w niepodległy byt Polski, obok zmąconych pojęć socyalnych, niedających przejrzeć sprzeczności kierunków panslawizmu z istotnemi potrzebami kraju. Chwilowe znowu położenie Europy ogromnie przyczyniło się do podniesienia idei panslawistycznej. Upadek Francyi skłania to mocarstwo ku Rosyi, a zatem każe mu zapominać o poglądach długo wyznawanych w sprawie wschodniej. Wzmożenie Niemiec usposabia ludy słowiańskie do szukania pomocy w Rosyi przeciw zpanoszonej dumie ludności mówiącej niemieckim językiem, chociaż nie należącej do Niemiec. Zachwianie równowagi europejskiej na zachodzie mniej czyni drażliwem przypuszczenie takiego samego jej naruszenia w innej stronie, a może nawet wydaje się ono, jakby naprawą złego, nowym systemem równowagi. Wreszcie rozszerzenie dążności socyalno-kosmopolitycznych przyczynia się do uznania podobnych zamiarów panslawizmu i jedna ostatniemu przyjaciół ze skrajnego obozu. Pomimo tego panslawizm rozumie dobrze, iż napotkać musi na silnych przeciwników. Jenerał Fadiejew widzi przeciw niemu skoalizowaną Europę i pragnie w Wiedniu zadać stanowczy cios koalicyi. Trzeba mu wszakże oddać sprawiedliwość, że spodziewając się koalicyi Anglii, Austryi i Niemiec przeciw Rosyi, nie unosi się fałszywą zarozumiałością i nie uważa zwycięstwa za niezawodne. Według niego: „Anglia zawsze stanie po stronie każdego kto przeciw Rosyi będzie zasłaniał półwysep Bałkański; Prusy (broszura pisana była przed wojną francuską) zakryją Austryę jak w r. 1854 swoją poręką, która jest równoznaczną z przymierzem obronnem; Francya w takiej chwili nie stanie przeciw Anglii, Austryi i Prus po to, aby nam oczyścić drogę do Konstantynopola.“ Koalicya ta będzie miała w ręku jeszcze sprawę polską, mogącą sprowadzić wielki kłopot armii rosyjskiej. Ale powiada Fadiejew, przez wyczekiwanie nie można odwrócić wypadków... Zawsze Rosyi przyjdzie spotkać się z tymi samymi przeciwnikami, z tą samą liczbą żołnierzy i dział, czy to z powodu sprawy wschodniej lub związanej z nią kwestyi polskiej, czy też z powodu sprawy słowiańskiej; z tą jedynie różnicą, że w pierwszym razie nawet zwycięstwo będzie bezpłodnem, gdy w ostatnim sama przegrana wzmocni moralnie siły rosyjskie w przyszłości. Za czynnik mogący pomódz do zwycięstwa poczytuje jawne podniesienie przez Rosyę sztandaru słowiańskiego dla przywiązania do niej ludów słowiańskich, chociaż i ta sympatya zdaje mu się mało użyteczną w czasie samej wojny; doradza też wzmocnienie sił wojennych rosyjskich, jako jedyny pewny środek zabezpieczenia się, a przytem pragnie, aby rząd dołożył usiłowań do wytworzenia w samej Polsce partyi przychylnej Rosyi. Za jedynego sprzymierzeńca przeciw zachodowi uważa tylko Stany Zjednoczone, których pomoc na morzu istotnie korzystną, ale poparcie na lądzie wydaje mu się niepodobnem. Pragnie on toczyć walkę wstępnym bojem, przeprowadzić armię rosyjską po za Karpaty, aby od razu stanąć pomiędzy ludnością słowiańską przychylną panslawizmowi i znaleźć tam pomoc przeciw koalicyi europejskiej.

Gdyby poczucie grożącego ze strony Rosyi niebezpieczeństwa było tak ogólnem jak sądzi jenerał Fadiejew, możnaby jeszcze spokojnie patrzeć w przyszłość, ponieważ koalicya europejska przeciw Rosyi byłaby dość silną do stanowczego odparcia wszelkich zaborczych zachcianek. Ale wiadomo, że różnorodność interesów pojedynczych mocarstw stoi na zawadzie wspólnemu działaniu i że po zejściu na niczem koalicyi z r. 1854, nowe zjednoczenie wielkich mocarstw do wspólnej akcyi wcale nie jest tak łatwem, jak się to może wydawać zapatrującemu się na rzeczy ze stanowiska jednego tylko pytania politycznego, bez względu na tyle innych, nawet nieprzewidzianych okoliczności. To też ważną byłoby rzeczą, zbadanie kwestyi o ile siły odpornej może posiadać Austrya sama, jako głównie wystawiona na pociski polityki panslawistycznej. Zbadać to pytanie podjął się oficer sztabowy austryacki Jański w broszurze noszącej tytuł: *Russland. Militärische Studie.* Autor mało wdaje się w polityczne poglądy, nie zabawia przewidywaniem kto może komu nieść pomoc, ale wychodzi wprost ze zdania, że wojna pomiędzy Rosyą i Austryą jest w najbliższej przyszłości nieuniknioną i rozbiera szanse walki ze stanowiska wojskowego. Pochop do swej pracy zaczerpnął autor z broszury Fadiejewa, stanowiącej tak z powodu swej niezwykłej otwartości, jak pewnej oryginalności poglądów oś, około której obracają się wszyscy piszący w ostatnich czasach o Rosyi i panslawizmie. Jański przyznaje Rosyi ogromnie wiele wyższości nad Austryą ze stanowiska wojskowego, mianowicie podnosi ogromne obszary państwa i słabe zaludnienie zmuszające armię najezdniczą do prowiantowania się z własnych zapasów, co znowu utrudniają nieliczne i w ogóle złe drogi. Natomiast Rosya posiada przyjazne warunki do walki zaczepnej. Szczególniej Galicya jest wystawiona na niebezpieczeństwo, ponieważ armia Rosyjska może w dwóch dniach dojść do jedynej kolei łączącej tę prowincyę z resztą monarchii i przeciąć wszelką komunikacyę pomiędzy Lwowem a Krakowem, Galicyą i Wiedniem. To też autor mniema, że dla Austryi wypadnie albo prowadzić walkę zaczepną przy niedogodnych okolicznościach, albo ustąpić z Galicyi po pierwszej nieudanej bitwie. Aby uniknąć tego smutnego następstwa doradza szybkie połączenie Galicyi z Węgrami za pomocą kolei żelaznych i zbudowanie systemu fortec do obrony tej najważniejszej dla Austryi prowincyi. — Co do szans wojny autor uważa siły rosyjskie za dość stosunkowo słabe, ponieważ armię zaczepną oblicza na pół miliona żołnierza — ale obawia się, że do zwiększenia swej potęgi Rosya chwyci się środka osłabienia przeciwnika za pomocą wzbudzenia wewnętrznych niepokojów i powstań. Przeciw trudnościom z jakiemi przyjdzie walczyć podczas wojny z Rosyą, autor wymaga prowadzenia wojny zaczepnej, ale nie dążącej do szybkiego ostatecznego zwycięztwa. Przeciwnie doradza on przeniesienie terytorium wojny do Królestwa na prawy brzeg Wisły i zdobywanie czworoboku fortec: Warszawy, Modlina, Dęblina i Brześcia Litewskiego; aby następnie dłużej pozostać w zdobytych pozycyach i tylko wycieńczać nieprzyjaciela. W ten sposób chce on zmusić Rosyę do ponownego zawojowywania utraconych pozycyj i doprowadzić ją do zupełnego wyniszczenia. „Konieczne uprzednie warunki dla Austryi do podobnej wojny są, pisze Jański: liczebna i taktyczna przewaga wojsk; dostateczna ilość kawaleryi do dalekich podjazdów; możliwe największe przygotowanie do walki i budowa kolei żelaznych pomiędzy Węgrami a Galicyą; zabezpieczona podstawa operacyj w Galicyi i wystawienie tam projektowanych fortec; wytrwałość nawet wśród najcięższych wysileń i ofiar.“ Jest to więc plan wojny odpornej na terytoryum nieprzyjacielskiem.

Nie czujemy się na siłach wydawania sądu o wartości planów strategicznych, ale zdaje się, że można z nich nabrać przekonania o stanowisku politycznem obu mocarstw względem rozbieranej kwestyi. Jenerał rosyjski pragnie szybkiego i stanowczego działania, przyspieszonego ruchu armii ku środkowemu Dunajowi, gdzie według niego leży klucz pozycyi. Szybkość ataku, przeniesienie od razu linii operacyjnej po za Karpaty ma go postawić w jednej chwili wśród ludów na których pomoc liczy. Wówczas bowiem dopiero otwarte będzie miał pole do polityki panslawistycznej, gdy po za sobą zostawi przegrodę oddzielającą Rosyę od ludów dających się zapalić do tej idei. Nawet przegrana w podobnych okolicznościach mniej będzie dotkliwą, a to rzecz nie małej wagi w przedsięwzięciach jeśli nie awanturniczych, to przynajmniej ryzykownych. Przeciw tej polityce zaczepnej Austrya posiada politykę odporną na terytorium nieprzyjacielskiem. Rosya dopiero po za Karpatami może się spodziewać poparcia dla idei panslawistycznej, od Polski zaś jeśli nie na opór, to na bierne zachowanie się jedynie liczyć może. Austrya, nawet zgodna wewnątrz, prawdziwą pomoc przeciw Rosyi znajdzie w Polakach. Środek ciężkości jej działania znowu więc leży po zewnątrz jej granic. Ale polityka Austryi nie przestaje być odporną i nawet wywiesiwszy sztandar Polski jeszczeby miała na celu jedynie bezpieczeństwo własne, a nie zdobycze dla rozszerzenia posiadłości przedsięwzięte. Można też uważać owe pomysły strategiczne za bezpośredni wynik poczucia stosunków leżących w samej naturze rozbieranej kwestyi. Polska jest przeciwnikiem panslawizmu ze swej dążności wiekowej i cywilizacyi, ze swego ustroju społecznego, ze swych interesów i myśli politycznej, jaka kierowała jej krokami w historyi i jest jedyną gwiazdą zbawienia na przyszłość, — w sercu zatem Polski, na jej polach musi się rozstrzygnąć walka o los wolności i kierunku ludów wschodnich. Austrya w Galicyi powinna widzieć straż przednią idei, której ma bronić. Zadanie to przejęła przez należenie do rozbioru Polski, po której zarazem w spuściźnie otrzymała myśl kierowniczą polskiej polityki. Ta potrzeba idei polskiej, tak jest widoczną, że pomimo zawikłania stosunków wewnętrznych austryackich, Galicya jest prowincyą najmniej dzisiaj wystawioną na pociski centralistów i germanizatorów.

Przejąwszy jednak po Polsce obowiązek obrony cywilizacyi zachodniej, Austrya powinnaby również przejąć się duchem, jaki Polska przyniosła ze sobą w historyi, duchem szanowania praw innych, łączenia narodów za pomocą unii opartej na wspólnej zgodzie obu stron. To co utworzyły dzieje niech nie pozostanie zawsze tylko faktem dokonanym, ale niech nastąpi prawdziwy związek ludów państwo składających, a wówczas siła odporna monarchii pomnoży się w nieskończoność. Ludy słowiańskie zadowolone pod rządem austryackim, mając uznanie swych praw narodowych i możność rozwoju, nie będą same puszczały się na pełne niebezpieczeństwa drogi polityki panslawistycznej. Chociaż zaś nie ściśle naukowa, to niemniej przecież prawdziwa jest myśl, że rozwój nawet mniej rączy na drodze sprawiedliwości, byleby tylko był zapewnionym, pociągać będzie więcej, niżeli inny bodaj szybszy, ale oparty na złamaniu zasad prawa i moralności. Ludzie są namiętni, nieraz unoszą się zaślepieniem i nienawiścią, ale człowiek jest przystępny idei dobra i prawdy. Jeżeli więc widzi szanowane swe prawo, jeśli ma możność zadośćuczynienia potrzebom swego ducha, wówczas da się prowadzić w stronę sprawiedliwości i wyższości moralnéj. Zdawało się już, że ten pożądany i tyle rokujący najlepszych widoków zwrot w polityce austryackiéj bliskim był tryumfu. Jeżeli wszakże zwycięstwo opóźniło się, to sama możność jego wskazuje, że idea zgody i porozumienia pomiędzy ludami nie jest niepodobieństwem, i że wszelkie czyny roznamiętniające zawziętość stron, wszelkie skrajne kierunki oparte na zawiści i szukające pomocy w dążnościach niemoralnych, odwlekają jeszcze bardziéj uregulowanie stosunków wewnętrznych na podstawach godnych cywilizowanych i chrześciańskich ludów.

*) Patrz *Czas* Nr. 8, 10, 14, 19, 24.

wygórowanych żądań mężów zaufania z Chorwacyi. Żądają oni zmiany rządu chorwackiego natychmiast, zanim jeszcze sejm chorwacki potwierdzi układ, jaki zawrzeć mają z rządem węgierskim; przystają oni na to, iż nominacyę bana kontrasygnować będzie prezes ministerstwa węgierskiego, lecz za to przyobiecano im, iż ban odpowiedzialnym będzie przed sejmem chorwackim. Więcej szczegółów nie podają dzienniki, z czego wnosić można, że jeźli się układy rozbiły, to chyba o pierwsze z powyższych żądań. W sprawie tej tak często wiadomości się zmieniają, iż spodziewać się można dzisiaj innych wręcz przeciwnych.

Rosya.

W komisyi do spraw prasowych ma się teraz rozbierać projekt ustawy o cenzurze duchownej wygotowany przez osobną w tym celu wybraną komisyę. Projekt ten polega na następujących zasadach:

Od uprzedniej cenzury duchownej mogą być uwolnione pisma treści religijnej drukowane w jednej z dwóch stolic państwa, a mianowicie: *a*) wydania peryodyczne na własne ich żądanie; *b*) z niektóremi wyjątkami wszystkie rozprawy oryginalne objętości nie mniej 10 arkuszy, a tłómaczone nie mniej 20 arkuszy druku mające. Prócz tego wszędzie bez cenzury duchownej mogą się pojawiać wszystkie wydania duchownych akademij i towarzystw uczonych, oraz oryginalne lub tłómaczone pisma ojców kościoła. W tym względzie wszakże liczne są wyjątki i projekt zdaje się być niejasnym, a zatem trudnym do zastosowania. Cenzury świecka i duchowna mają być połączone razem, tylko do składu komitetu cenzury muszą należeć osoby z teologią prawosławną obeznane i przez synod zamianowane. Pisma podlegające cenzurze duchownej nie mogą się pojawiać bez jej zezwolenia i zostają w przeciwnym razie konfiskowane, ale sądowa odpowiedzialność tylko w takim razie będzie zastosowaną: jeżeli będą zawierały ustępy poniżające religię lub zasady prawosławnej cerkwi, lub jeśli będą miały na celu nawrócenie prawosławnych na inne chociażby nawet chrześcijańskie wyznanie. Ostatni przepis można uważać na równi z zakazem wydawania pism religijnych innych wyznań bez pozwolenia cenzury prawosławnej, gdyż wszystko, co się w nich pisze, może być uważane za przestępstwo nawracania prawosławnych. Jakąkolwiek była myśl autorów projektu, to zawsze zostawia ona taką dowolność tłumaczenia ustawy, że niepodobna uniknąć nadużycia i prześladowania.

— Donosiliśmy według *Birż. Wiedom*, że ministerstwo komunikacyi cofnęło rozporządzenie ścieśniające przesyłkę książek i wydawnictw ludowych, prawie uniemożebniające ich istnienie przez zbyt wygórowane koszta przesyłek. Otóż teraz *Peters. Wiedom.* zaprzeczają owemu doniesieniu i utrzymują, że prośba komitetu oświaty ludowej do zarządu poczt w tym względzie wystosowana została odrzuconą; w skutek tego zapewne wydawnictwa ludowe albo zupełnie ustać albo przynajmniej znacznie zmniejszyć będą musiały swoją działalność.

— Po raz już nie wiemy który od czasu wstąpienia cara Aleksandra II na tron rosyjski następuje znowu przemiana mundurów wojskowych z surdutów dwurzędowych na jednorzędowe. Już od dawna z tego powodu poszło w zwyczaj w Rosyi nazywać panującego cara „krawcem wojskowym“.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 6 lutego. W sali Muzeum techniczno-przemysłowego p. Estreicher miał dziś wykład o początkach pisma i piśmie obrazowem. Podawszy na wstępie charakterystykę pisma, które nazwał ciałem myśli, łożyskiem cywilizacyi, sięgnąwszy do pierwotnych zarodów pisma, którego dotąd naliczono do 200 rodzajów, wskazał trzy główne kategorye: pismo obrazowe, pismo symboliczne i pismo abecadłowe. W dzisiejszym wykładzie rozszerzył się prelegent nad pismem obrazowem ludów amerykańskich, a następnie przeszedł do pisma symbolicznego, które należało do zabytków pierwotnej cywilizacyi mexykańskiej. Przedmiot tak ściśle naukowy urozmaicił prelegent obrazowością opowiadania i uczynił go ponętnym przez mnóstwo szczegółów objaśnionych kilkoma wzorami pisma obrazowego.

— P. Aleksander Chodecki muzyk-deklamator, o którego zapowiedzianem przybyciu donieśliśmy przed kilku dniami, daje jutro (w środę) koncert w sali hotelu Saskiego. Dzienniki wychodzące w Warszawie i w Królestwie Polskiem, następnie lwowskie i czerniowieckie, równie jak osoby które miały sposobność go słyszeć, oddają koncertantowi jednogłośne pochwały. W tem zlaniu się owych dwóch tak blisko z sobą spokrewnionych sztuk jak poezya i muzyka, z których każda przez koncertanta znakomicie jest oddaną, leży pewien porywający urok, który magicznie działa na słuchacza. W programie zapowiedzianym na jutro, napotykamy deklamacye polskie wierszy Wasilewskiegp, Mirona, przekład Dantego modlitwy w czyścu, Sabowskiego i samego koncertanta; francuskie: Wiktora Hugo i Musseta. Wszystkim tym deklamacyom towarzyszyć będzie muzyka na fortepianie, która znów figurować sama będzie w paru utworach Chopina i w paru koncertanta. Prócz tego koncertant będzie miał odczyt: *Matka Machabeuszów*. Koncerta, jakie p. Chodecki dawał w swej podróży po Galicyi, były tłumnie uczęszczane; Kraków nie zrobi zapewne wyjątku.

— W piątek daje tutejsze towarzystwo muzyczne „Muza“ pod kierunkiem p. Vopalki koncert dla swoich członków w sali hotelu Saskiego. Koncert będzie jak zwykle wokalno-instrumentalny. Kreutzer, Donizetti, Moniuszko, Verdi, Schuman, Studziński dostarczą przedmiotu do śpiewu, część zaś muzyczna składać się będzie z Sonaty Bethovena na wiolenczelę i fortepian i z sola na skrzypce z towarzyszeniem fortepianu.

— Zapowiedziany bal maskowy odbędzie się we czwartek w sali redutowej. Zadaniem jego jest przywrócić dawniejszym redutom ich świetność i że tak powiemy, towarzyską przyzwoitość, która ostatniemi czasy należała do rzeczy zbytkowych na reducie i zostawianą była w domu. Ale też reduty straciły z tego powodu na dowcipie, bo przychodziło się na salę jakby w domowym negliżu. Z zaniedbania tego wydobędzie się pewnie, gdy i powierzchowność przybierze odzież więcej strojną. Suknia balowa a przynajmniej wieczorowa i frak są niezbędnemi na czwartkowy bal maskowy, a wyjątek stanowią pod tym względem tylko kostiumy, te zaś zapewne trzymać się będą miary niemaskowanego towarzystwa.

— *Od Komitetu Stowarzyszenia wzajemnej pomocy Sybiraków* otrzymaliśmy następujące sprawozdanie miesięczne:

W styczniu wpłynęło do kasy Stowarzyszenia: Od p. L. S. z Hermanowej dolnej przez Administracyę *Czasu* złr. 5, od p. Romana Krzyżanowskiego złr. 2, razem złr. 7.

Oprócz tego nadesłali z odzieży: p. Rozalia Warszauerowa okrywkę popielatą, p. Ludwik Reynszysel koszul 6, surdut 1, spodnie 1, kamizelkę 1.

Serdeczne za to szlachetnym ofiarodawcom składamy podziękowanie.

Pomieszczeni zostali w obowiązkach: Piotr Marcinkowski uzyskawszy paszport do Królestwa, pomieszczony został za ekonoma w Obichowie w gub. Kaliskiej; u p. Jaroszyńskiego przy ul. Łobzowskiej guwerner 1, u p. Leopolda Strzegockiego w Cisowie ekonom 1, nauczyciel do języka francuskiego 1, u p. Stanisława Krąkowskiego w Łaszkowcach leśniczy 1, pisarz 1, lokaj 1, u p. Chwaliboga w Sidzinie czasowo do d. 6 marca 1.

Było na miesięcznem stałem utrzymaniu studentów 5, wdowa 1. Na 40-centowem dziennem utrzymaniu przez dni 9 pięciu, dni 13 czterech, dni 14 trzech, dni 16 dwóch, dni 17 jeden.

Sprawiono przybyłym koszul 2 za złr. 2 c. 42, buty 1 za złr. 1 c. 80.

Z nadesłanej odzieży rozdano skarpetek par 2, kamizelek 2, koszul 6; pozostało: okrywka 1, surdut 1, spodnie 1.

Wysłano kosztem Stowarzyszenia do Przemyśla 1go, do Białej 1go.

W drodze na etapach znajduje się około 35 ludzi; nadchodzą obecnie pojedynczo lub po dwóch.

Józef Worytko, o którym już donosiliśmy, iż chodził po domach żebrząc, a zastawiał się świadectwem X. L. Andruszkiewicza, wydanem mu jako Sybirakowi, gdy świadectwo to odebrane mu zostało, obecnie robi podania na piśmie, twierdząc, że przebył lat dwa w więzieniu w Modlinie, co także prawdą nie jest; o włóczędze tym uprzedziliśmy policyę.

Przybył przed kilku tygodniami do Krakowa w przejeździe do Wiednia Teodor Sawicz, brunet, lat 40, rosły, barczysty, i oświadcza, że zbiegł z Syberyi, mianowicie z lazaretu z Ufy w Orenburgu. Nie potrzebując żadnej pomocy ze strony komitetu, żądał tylko rekomendacyi do Polaków w Wiedniu zamieszkałych, lecz mu jej odmówiłem z powodu, że jakkolwiek miasto Ufa i okoliczności zesłanym tam towarzyszące znane mu były dobrze, jakkolwiek posiadał świadectwo moskiewskie tamecznego sprawnika, przecież niczem nie dowodził, że był politycznym przestępcą. Zasięgnąwszy o tem wiadomości, oświadczam, że nazywa się Sawicz, lecz Fiedor, jest prawosławnym, zbiegł niegdyś z rot aresztanckich z Ufy, był czas długi przedtem w służbie akcyzy w Warszawie, później nadstrażnikiem w straży granicznej, następnie urzędnikiem pocztowym czy też przy telegrafie w Dynaburgu, gdzie za Murawiewa przyaresztowany, zesłany został do Orenburga, lecz w kilka tygodni powrócony i w więzieniu w Wilnie do dalszego niby badania osadzony, używany był jako szpieg innych więźniów; oddziałowi moskiewskiemu, który ujął X. Maćkiewicza, później w Wilnie powieszonego, on przewodniczył; wkradł się jako niby zbiegły żołnierz moskiewski do oddziału Narbuta, lecz tam poznany, zaledwie uszedł.

Wedle tego, co mówił, przebywał on w Poznańskiem w ostatnich czasach przez kilka miesięcy. Poznać go można po bliznie na brwi nad lewem okiem, która ma dość wyraźny przedział w zaroście.

Od d. 1 kwietnia 1869 r. do 1 lutego 1872 za łaskawą pomocą i szlachetną protekcyą obywateli kraju, pomieszczono w pracy i obowiązkach ludzi 961.

Wiktor Bylicki.

— Michał Kotowicz, porucznik 3go pułku ułanów wojsk polskich, ozdobiony w r. 1831 krzyżem złotym wojskowym „virtuti militari“, umierając w Smirnie polecił przyjacielowi swemu, aby najdroższą z ojczyzny pamiątkę, jaka mu została, przesłał do Krakowa, jako wotum do kościoła N. P. Maryi. Krzyż ten wraz z dowodem nadania go, podpisanym przez jenerała Ramorino na podstawie umocowania naczelnego wodza, oddany został prokuratorowi funduszów kościoła maryackiego. Rozrzewniający jest ten akt ostatniej woli weterana umierającego na obcej ziemi, w którym łączy się uczucie pobożności z miłością ojczyzny.

— Franciszek Grochol, parobek ze Śledziejowic wyszedł w sobotę rano z więzienia i zapewne kłopotał się, gdzie noc przepędzić, bo roboty pewnie teraz nie znajdzie; postarał się też o miejsce przytułku, bo tego samego wieczora oderżnął lejce wozu na Kaźmierzu i przez policyanta aresztowanym został.

— Złodzieje trzymają się zwykle zasady podziału pracy. Jedni kradną konie, drudzy odzież, są osobni złodzieje kieszonkowi a inni włamują się do mieszkań. Stanisław Kasprzycki i Jan Sułkowski kradną stolarszczyznę. D. 1go b. m. znikła ze sieni domu pod L. 478 przy ulicy Stolarskiej, gdzie jast skład mebli, komoda obwinięta w rogóżkę, wartości 50 złr. Dwaj pomienieni złodzieje skradli ją i sprzedali za 10 złr. Katarzynie Morawcowej pod L. 80 na Kleparzu, której mąż jest w służbie kolei północnej. Przy tej sposobności znaleziono u Morawcowej sofę wartości 12 złr. którą ciż sami złodzieje skradli dnia poprzedniego w składzie mebli na Małym Rynku i sprzedali za 4 złr. Oprócz tego znaleziono spiżarkę skradzioną na ulicy Szpitalnej z sieni domu pod L. 387.

— D. 2go lutego Wojciech Klęski czeladnik szewski, zrobił Juliannie Wilczykownie służącej na Stradomiu oświadczenie miłości dozgonnej. Oboje poszli do kościoła a stamtąd do szynku i na przechadzkę za rzezalnię. Tam w gołem polu obalił ją tak silnie, iż głowę skrwawiła na lodzie i zdarłszy z niej chustkę wartości 6 złr., uciekł. Wyśledził go nazajutrz ajent policyjny i odebrał chustkę.

— D. 31 stycznia późnym wieczorem Jędrzej Kmiecik z Czarnej Wsi, zabrał w szynku na Stradomiu znajomość z pewnym człowiekiem, którego wnet polubił i uczęstował. Kmiecik nie był jednak po jednym kieliszku, a gdy obaj szli ku Wiśle około Bernardynów a Kmiecik słabo trzymając się na nogach, potknął się i upadł, towarzysz jego chcąc mu ulżyć ciężaru, zdarł z niego płaszcz i czapkę. Policya wyśledziła w sobotę sprawcę w osobie Wojciecha Jarzyny z Brzegów pod Wieliczką; płaszcz znalazł się na nim, ale czapki już nie było. Jarzyna siedział już za kradzież, a teraz ciąży na nim jeszcze skarga o odgrażanie się podpaleniem szwagra swego w Brzegach.

— Dalszy ciąg stypendyów rozdanych przez Wydział krajowy: po $157\frac{1}{2}$ złr. otrzymali: Franc. Antoni Pawłowicz, słuchacz filozof.; Marceli Leopold Szczepan Białobrzeski słuchacz filozof.; Józef Ignacy Stefański słuch. filoz.; uczniowie Akademii technicznej we Lwowie: Leopold Karol Schrimer, Aleks. Franc. Karol Graff, Jan Lewiński, Franc. Jannelli, Mieczysław Wolski, Hilary Aleksan. Nicetas Hołubowicz; Franciszek Józef Skowron, uczeń szkoły wyższej realnej w Krakowie; Piotr Ogonowski, uczeń gimn. w Brzeżanach; Bolesław Jan Antoni Jaworski, z gimn. w Drohobyczy; Jan Goliński, z gimn. Ś. Anny w Krakowie; Jan Stan. Morański, z tegoż gimn.; Gabryel Józef Sysak, z gimn. S. Jacka w Krakowie.

Z fundacyi Zalchowskiego dla młodzieży szlacheckiej stypendyum familijne złr. $157\frac{1}{2}$: Kaz. Jan Kluczyński, uczeń szkoły ludowej w Kołomyi; po 105 złr. Józef Michał Maciej Przybylski, uczeń szkoły ludowej w Wieliczce; Stan. Wład. Gromnicki, uczeń szk. lud. w Podgórzu; Tymon Józef Stupnicki, ucz. szk. real. w Jarosławiu; St. Wawrz. Orłowski, ucz. gimn. Franc. Józefa we Lwowie; Stan. Seweryn Padlewski, ucz. szk. real. we Lwowie; Karol Ziobrowski, ucz. gimn. w Brzeżanach; Józef Biliński ucz. szk. w Drohobyczy.

Namiestnik nadał z funduszu naukowego 8 stypendyów po złr. 105 przeznaczonych dla Rusinów: Otrzymali takowe: Grzegórz Charek, Mateusz Hussak, Jędrzej Daniłowicz, Piotr Maksymowicz, Karol Podlaszecki, słuchacze wydz. praw. we Lwowie, Ant. Dołżycki, Piotr Kapłon i Włodz. Szuchewicz, słuchacze filozofii we Lwowie.

Na mocy prawa rozdawnictwa stypendyów imienia Siemieńskiego, p. Wincenty Siemieński nadał dwa stypendya po 100 złr. rocznie Franciszkowi Osuchowskiemu i Józefowi Stróżikowi, słuchaczom seminaryum nauczycielskiego w N. Sączu.

— D. 27 lutego odbędzie się wybór jednego członka Rady powiat. Podhajeckiej z grupy miejskiej.

— We Lwowie umarł d. 3 bm. w szpitalu Piotr Caplazzi, szwajcar, właściciel cukierni w Warszawie. W cukierni jego odbywały się schadzki i tajne posiedzenia rządu narodowego r. 1863. W wilię Bożego Narodzenia w tym roku porwany z domu, skazany został na śmierć i na konfiskatę majątku; karę śmierci złagodzono mu na wywiezienie na Sybir. Za staraniem rządu szwajcarskiego uwolniony r. 1868, przybył do Lwowa, lecz nie mając dostatecznego funduszu na założenie cukierni, próbował innych zawodów, ale nie znalazłszy poparcia, umarł w szpitalu. Żonę i dzieci zostawił w Szwajcaryi.

— Donoszą nam z Zürich, że podobnie jak rządy Stanów Zjednoczonych Ameryki i Szwajcaryi, rząd także francuski ofiarował znakomite dary dla Muzeum polskiego w Rapperswyl.

— Francuski minister wojny jenerał Cissey zawiadomił hr. Władysława Platera, że rząd francuski wyznaczył wdowie po poległym jenerale Bosaku-Hauke dożywotną pensyę w ilości 2600 fr.

— We Lwowie wychodzą teraz pisma Józefa Supińskiego. W 4 i 5ym tomie, które się naprzód ukazały, są zebrane różne drobne, po większej części okolicznościowe rozprawki autora, treści bądź ekonomicznej, bądź politycznej, a prócz tego dwa dramata napisane jeszcze za lat młodych, zanim duch autora przybrał stalszy i bardziej ścisły kierunek. Trzy pierwsze tomy obejmować będą drugie wydanie systemu Supińskiego. Pierwszy z tych tomów temi dniami wyszły, mieści w sobie „Fizyologię wszechświata.“ Jest to właściwością naszej epoki, w której nauki przyrodnicze doszły do tak wielkiego znaczenia, iż życie społeczne starają się porównywać z życiem natury i z życiem człowieka. Z tąd powstają fizyologie, psychologie i t. p., gałęzie nauk społecznych. O ile nie są to proste porównania zacierające właściwe a odrębne pierwiastki życia natury i społeczności, o ile usiłują dotrzeć do przyczyn i sprężyn życia towarzyskiego, a wyjaśniają istotne jego warunki, o tyle mają zasługę zastosowania umiejętnej metody i rachunkowej ścisłości nauk przyrodniczych do badań życia społecznego. Tej zasady trzymał się Supiński w swej „fizyologii“. Każdemu więc, ktokolwiek zajmuje się badaniem ducha urządzeń społecznych, nieobojętnem będzie to dzieło. Dwa następne tomy, które wkrótce się pojawią, będą obejmowały naukę gospodarstwa społecznego, jako zastosowanie systemu autora do podstaw ekonomii politycznej.

— Czytamy w *Gazecie Toruńskiej* z 4go b. m.:

Ojciec Wł. Witkowski z Zgromadzenia XX. Zmartwychwstańców przy Misyi polskiej w Paryżu, donosi *Tygodnikowi katolickiemu* o nowym dowodzie szczególniejszej dla Misyi polskiej łaskawości Ojca Świętego. O. Wł. Witkowski pisze:

Zapisujemy tu nowy dowód szczególniejszej łaskawości na nas Piusa IX.

Po świętokradzkiem zrabowaniu wielu kościołów we Francyi, Pius IX swą dobroczynną ręką wszędzie sięgający, przysłał do Paryża na ich zapomożenie liczne kościelne przybory; a dowiedziawszy się, że i nam w onej łupieży zabrano monstrancyę, ofiarowaną nam przed laty przez pobożność polską, rozkazał ze swoich dać nam najpiękniejszą. Otrzymaliśmy ten papieski dar 12 października r. z., a posłużyliśmy się nim po raz pierwszy w uroczystość Św. Jana Kantego, danego za patrona upadającej Polsce, aby nie zginęła.

Monstrancya ta papiezka dziwnej jest piękności, i do obecnej doli naszej dziwnie też przypada. Wyrobiona wzorzyście ze srebra i złota, w okół Najświętszego Sakramentu szafirami, szmaragdami i rubinami płonie, jakoby na znamię żywej wiary i wytrwałej nadziei, ofiarnej miłości. Wytwornemi zaś o barwach naszych narodowych mozaikami rzymskiemi zewsząd urozmaicona, monstrancya ta, na pierwszym swym od góry węźle, ma trzy białe jakoby krwią opłynięte krzyże, patrzące na trzy strony, rzekłbym na Polskę, na Litwę, na Ruś. A na podstawie tej monstrancyi pelikan biały, własną krwią purpurową karmi trzy białe pisklęta swoje. Za pelikanem w prawo i w lewo po dwóch z każdej strony, są czterej Ewangieliści, na świadectwo pelikanowi, a na straż wiary i wierności naszej. Zamyka zaś to koło godło Piusa IX, który nam w imieniu Chrystusa Pana, jako namiestnik Jego błogosławi.

Wspaniała ta monstrancya ofiarowaną była Piusowi IX w pięćdziesiątą rocznicę kapłaństwa jego. Obyśmy mogli choć w pięćdziesiątą rocznicę naszego wygnania, zanieść ją do Polski, na znak stałej ku Polsce miłości Kościoła, któremu stale bądźmy wierni, a nie umrzemy na wieki.

— Od autora „Listów z Sycylii“ odbieramy z Minieh w górnym Egipcie list, którego data 26 stycznia i znaczek pocztowy ze sfinksem i piramidą Cheopsa dowodzą, że administracya poczt znaczne zrobiła postępy. Skoro list z Minieh mógł dojść do Krakowa w dziesięciu dniach, snać, że nie nosi go już do Kairu Fellah z dzwonkiem u nogi jak przed dwudziestu laty, gdy jeden z kolegów naszych listy swe do felietonu *Czasu* wysyłał. W odebranym dziś liście czytamy między innemi:

„Dawne czasy staną Ci na pamięci po otrzymaniu tego listu. Już nie z Kairu piszę, ale z *dahabii* na Nilu, z górnego Egiptu, na drodze do Asuanu. Nie chciałem pożegnać Afryki, nie zobaczywszy katarakty, a po Egipcie arabskim nie pokłoniwszy się staremu Egiptowi. Po Nowym Roku wyruszyłem, ale ponieważ Tyfon widocznie na nas się gniewa, długo więc bez wiatru staliśmy u brzegu, i dopiero od niedawna rozwinęliśmy żagle.

„Tego roku w Kairze, jak na rynku krakowskim słychać po polsku, a Galicya nigdy może nie była tak licznie i świetnie reprezentowaną. Zdaje mi się jednak, że Egipt ciekawszy był za czasów Twojej podróży niżeli teraz; dziś można chyba odbywać studya nad tem, co nowsi Faraonowie nazywają cywilizacyą. W każdym razie cieszę się, że jestem już w drodze, w wodnym pałacu Zariffa. Po nicości moralnej a zepsuciu Kairu, dziwnie przyjemne to spokojne, wiejskie życie z przesuwającemi się wioskami, z bogatemi polami Nilu, i ludem prostym jeszcze nieprzykrojonym po europejsku, co stolicy nadało charakter daleko więcej parweniusza niżeli miasta cywilizowanego.“ . . .

— Po śmierci zmarłego niedawno w Rzymie wielkiego mistrza zakonu S. Jana Jerozolimskiego, księcia Borgia, zebrała się d. 3 lutego w Wiedniu kapituła tego zakonu i wybrała wielkim mistrzem barona Ceschi de Santa Croce.

— Poseł rosyjski w Paryżu ks. Orłow jedna sobie tam wielką popularność. Otwiera salony, ale żąda, aby na wieczorach u niego nie było mowy o polityce, chce żyć z Paryżanami na stopie przyjacielskiej. Jakoż pomiędzy licznemi pochwałami, jakich nie szczędzą dzienniki przedstawicielowi mocarstwa będącego teraz w modzie u Francuzów, dodają i tę, że ks. Orłow jest prawdziwym paryżaninem. Umie on też wyzyskiwać te osobiste względy na korzyść wzrastającej sympatyi dla Rosyi. Po wypadku Cesarza Aleksandra z niedzwiedziem

---

Idee fałszywe mszczą się ostatecznie srogo i gdyby istotnie udało się panslawistom plany swe doprowadzić do skutku, może za późno opatrzyliby się „oswobodzeni“, że zmienili panów i że owa ultrademokracya polityki rosyjskiej przyniosła im w darze ucisk nie tylko społeczny, ale i narodowy daleko cięższy od tego, którego uniknąć pragnęli; bo w każdym razie dziś mają możność stawiania oporu sprężystością własną, siłą ducha i pracy, gdy przeciw absolutyzmowi opartemu na bezwzględnem posłuszeństwie mas i na ciągle fałszywej teoryi społecznej, jedynym ratunkiem może być siła materyalna, a tej, jak wiadomo, ludy słowiańskie nigdy nie miały w dostatecznej ilości. Był czas i kto wie czy dziś bezpowrotnie przeszedł, w którym Austrya również w Galicyi prowadziła fałszywą politykę socyalną. Skutki okropne takiego rozstroju społecznego jeszcze po tylu latach są widoczne, i może nie bez słuszności, możnaby ogólną apatyę, na jaką się u nas uskarżają, przypisać nie zupełnie jeszcze wygasłej zawiści społecznej pozostałej z dawniejszych czasów. Jesteśmy jeszcze rozstrojeni moralnie, niedowierzający sobie wzajemnie i to krępuje ducha ofiarności, obywatelskiego poczucia obowiązku i sumiennej pracy, na których opiera się prawdziwy postęp i rozwój narodowy. Historya rzadko kiedy jest nauką dla przyszłych pokoleń, a właśnie nasze dzieje mogłyby dostarczyć wielu pouczających przykładów. Czyż zawsze własne doświadczenie dopiero staje się przydatne?

Korzystając z zawikłań i naprężonych stosunków, panslawizm wszelkiemi sposobami stara się szerzyć pomiędzy ludami słowiańskiemi; wszędzie jednak propaganda jest czysto moskiewską, a nie narodowo-słowiańską. Młodzi Bulgarzy albo Serbi obojga płci wychowują się kosztem rosyjskim w szkołach rosyjskich, w których przyuczają języka moskiewskiego zachowując zaledwie taką znajomość ojczystej mowy, aby mogli być przydatni do propagandy panmoskiewskiej we własnym kraju. Przeznaczeniem tych dzieci słowian południowych jest zająć się nauczaniem w szkołach w Turcyi, na książkach nadsyłanych przez Rosyą, a wyłącznie pisanych po rosyjsku. W tym razie rząd udziela funduszów na zakładanie i utrzymanie szkół tak ludowych, jak seminaryów nauczycielskich. Prócz tego książki nie szkolne odchodzą również w licznych wydaniach do ziem tureckich i austryackich. Są to albo dzieła służące do propagandy, albo publikacye celniejszych pisarzy rosyjskich, mające oznajamiać ludy słowiańskie z językiem i literaturą, przeznaczoną w przyszłości do pochłonięcia wszystkich narodowych Słowian utworów. Rosya dąży również do zastąpienia wszędzie alfabetu łacińskiego przez kirylicę. Tam, gdzie spotyka się z niewyrobionym językiem, z brakiem narodowej literatury, a zatem i poczucia narodowego, tam się jej udaje podobna zamiana, wielce pomocna do zastąpienia z czasem miejscowej mowy przez moskiewszczyznę.

Oprócz tych środków propagandy językowej, Rosya nie zapoznawała nigdy znaczenia religii, i posiadając u siebie prawosławie, będące skażonem wyznaniem wschodniem, a zarazem religią czysto rządową, wyzyskiwała je wciąż i wyzyskuje do politycznych celów. Łatwo to przychodzi w ziemiach tureckich i bez wielkiego wysilenia; niosąc jedynie pomoc pieniężną do zakładania cerkwi, posyłając przybory kościelne, książki do nabożeństwa i obrazy — przyzwyczaja Rosya powoli Słowian tureckich do udawania się do Petersburga w sprawach kościoła i do uważania tego miasta za centrum wyznania wschodniego. Jednakże nie przestaje ona na tem i wszelkiemi sposobami dąży do zjednoczenia wszystkich Słowian z prawosławiem. Cerkiew założona w Pradze jest małym zaledwie objawem podobnej tendencyi. Daleko ważniejsze i bardziej znaczące są usiłowania do zjednoczenia kościoła prawosławnego z katolickim.

W epoce, w której religia nieraz bywa nadużywaną do celów politycznych, panuje z konieczności pewno osłabienie przekonań religijnych i Rosya bardzo zręcznie umie wyciągać ztąd korzyści dla siebie. Rozbudzenie poczucia narodowego w Czechach dało jej dobrą sposobność do szerzenia prawosławia w tym kraju. Może nie bez pewnej z jej strony inicyatywy przed laty kilkoma podniesiono do entuzyazmu w Czechach pamięć Hussa, zaraz też później wyszły publikacye rosyjskie dowodzące, że ten przywódzca narodowy, oraz pierwszy inicyator reformacyi dążył do prawosławia. W ten sposób patryotyczne przywiązanie do Hussa może być zużytkowane na rzecz rządowej rosyjskiej religii i posłużyć do dobrowolnego lub kiedyś przymusowego przejścia na łono prawosławia, tak tych, których przodkowie niegdyś mogli być Hussytami, jak tych nawet co przez sam fakt należenia do narodowości czeskiej za hussytów zostaną uznani.

W tym kierunku rząd rosyjski nie zaniedbuje wszelkich oznak nieporozumień w świecie katolickim. Niedawno odbyty zjazd tak zwanych starokatolików w Monachium zwrócił jego uwagę. Natychmiast wysłano tam profesora prawosławnej akademii duchownej w Petersburgu Osinina, wraz z Overbekiem księdzem anglikańskim, który przed dwoma laty przeszedł na prawosławie. Ci dwaj, oraz miejscowy kapelan przy poselstwie rosyjskiem, dokładali starań do przekonania nowych reformatorów, że ich zasady są zupełnie zbliżone do prawosławia, i rzec można dokonali wiele, skoro zgodzono się na umieszczanie w jednym z dzienników duchownych niemieckich artykułów mających wyjaśnić zasady wyznania prawosławnego. Byłoto nader zręczne uchwycenie sposobności ujęcia sobie żywiołów liberalizmu religijnego, a rzeczywiście za pomocą Hussa i starokatolików może prawosławie w dzisiejszych czasach mieć niejakie widoki propagandy pomiędzy katolicką słowiańską ludnością. Prelekcye publiczne Osinina miane w Petersburgu po powrocie z Monachium odkryły po części oczy na zamiary rasyjskie i zapowiedziały nieustającą działalność w duchu połączenia starokatolików, z prawosławiem, coby przedstawiało dla rządu rosyjskiego podwójną korzyść oddziaływania na Słowian katolików i stworzenia zależnej od Rosyi partyi wewnątrz Niemiec.

Zasady podobnej unii religijnej dają się rozpoznać z faktów dotyczących zdarzenia takiego samego rodzaju, chociaż przedsięwziętego w innych zupełnie politycznych zamiarach. W styczniu 1870 r. przywiózł do Petersburga ksiądz prawosławny Popow niejakiego Overbeka duchownego anglikańskiego kościoła, który przyjął uroczyście prawosławie i zaraz potem odprawił mszę prawosławną według liturgii anglikańskiej. W ślad za tem 15 maja tegoż roku katolicki ksiądz Bierring pochodzący z Ameryki przyjął również prawosławie i odprawił mszę w języku angielskim. Przedtem czy potem trochę uczynił to samo Hartley-anglik i anglikańskiego wyznania. Fakta te przygotowane były również długą propagandą i poprzedziła je cała literatura teologiczna, lecz gdy patryarcha Konstantynopolitański w utworzeniu „zachodniej cerkwi wschodniego wyznania“ nie chciał wziąć inicyatywy, synod petersburski musiał sam wystąpić z tą nową całkiem ideą. Nie było to bez ukrytej myśli pozyskania, nie prawosławiu lecz Rosyi, wiernych sług, w krajach z którymi stosunki są ciągłe, a jak z Anglią wogóle cierpkie. Jeżeli Katakazy w Ameryce usiłował utrzymać stałe zarzewie niezgody pomiędzy Anglią i Stanami Zjednoczonemi to do podobnej lub innej misyi dobrze mieć zespolonych wyznaniem pomocników; dobrze i w Anglii posiadać narzędzia, gdy wkrótce sprawy indyjskie, lub wschodnie, stać się mogą powodem licznych zawikłań.

Takim sposobem rząd rosyjski za pomocą prawosławia zarzuca swe sieci na wszystkie strony. W Polsce przymus jedna adeptów, język moskiewski w nabożeństwie wyznań nieprawosławnych ma je zbliżać do prawosławia; chętka żenienia się kilku księży w Polsce dobrze jest u rządu widzianą, popiera on reformę, bo nie zaniedbuje wyzyskiwać wszelkiego rozdwojenia w katolickim świecie; tak zwane oczyszczenie wyznania wschodnio-katolickiego czyli unickiego od naleciałości łacińskich już nietylko w zaborze rosyjskim, ale i w Galicyi ma poprzedzać odstępstwo od katolicyzmu; Hus i nieporozumienie o nieomylność papiezką, to nowe obszerne pole rządowo-prawosławnej propagandy, rozciągającej swe ramiona daleko po za granice państwa, przy pomocy tak zwanej zachodniej cerkwi wschodniego wyznania, czyli łapania malkontentów innych wyznań na lep liberalizmu, a z zachowaniem języka narodowego. Ostatniej zasady prawosławie nigdy nie przyjmie dla ludów słowiańskich, tu przeciwnie katolicy winni się modlić po rosyjsku; bo tu zawsze idzie o moskwiczenie, gdy w Ameryce Anglii a nawet Niemczech może tylko chodzić o pozyskanie politycznych przyjaciół.

Rosya nie skąpi zatem zachodów w dążeniach, które jej się podoba zwać panslawistycznemi, a które dla innych są tylko panmoskwicyzmem. Nie można jednak zaprzeczyć z drugiej strony, że wszelka ogólna ideą ma zawsze coś przyciągającego do siebie, zawsze przywykliśmy brać ją za bardziej postępową od innych, jakby za syntezę dwóch czy kilku kierunków. Rosyanie są zdolni do pojęć abstrakcyjnych i dla tego chętnie wierzymy, iż pomiędzy nimi nie brak takich co się zapalają do idei nie pojmując czem ona jest w istocie rzeczy. Wielkość Rosyi, misya opatrznościowa w historyi, podniesienie klas niższych w społeczeństwie — wszystko to są pojęcia zdolne rozbudzić i zagrzać wcale nieprzewrotne umysły: pomimo jednak, że uznać wolno pragnienia, niemniej pozostaną one błędnemi, jeśli są takiemi przez samą naturę rzeczy. Panslawizm zapewnia wielkość Rosyi, ale Rosyi despotycznej, Rosyi rozpasającej namiętności ludowe do burzenia podstaw społeczeństwa. Owa wielka misya w Słowiańszczyznie zchodzi do tej samej idei jedności państwa, co każe w Polsce najdzikszych dopuszczać się bezprawi i co ma rozlać zarazę podobną aż po Adryatyk, jeźli tam istotnie utoną wszelkie zachcenia wzrastające zwykle w miarę powodzeń. Podniesienie klas niższych do stanowiska pierwszorzędnego, to niemniej fałszywa teorya, do której zastosowania trzeba użyć gwałtu; może wygodna na chwilę do odpływu ropy własne zatruwającej ciało, ale mogąca także wrócić do swego koryta i zagrażająca tam strasznym przewrotem, na długo mogącym zatamować wszelki rozwój moralny i materyalny.

Jeżeli jednak dla Rosyi panslawizm może przedstawiać pewień urok, to dla Polski jest on ideą gotującą ostateczną ruinę. Polska w Słowiańszczyznie znajdzie zawsze wroga popierającego system wynarodowienia, ponieważ ze swego ustroju społecznego nie może uznawać zamiarów niwelizacyi społecznej, ponieważ jest narodem posiadającym bogatą literaturę, oświatę, ubogich i możnych, lud i wyższe klasy. Panslawizm odbiera jej wszelką nadzieję samodzielności i ustroju, na któryby przynajmniej własna wola narodu wpływać mogła; zdaje ją na łaskę Rosyi, otoczoną wrogiemi i zawistnemi żywiołami, bez żadnego w przyszłości ratunku. Dla panslawizmu trzebaby jej było wyprzeć się się wszelkich związków z zachodem, czyli zaprzeć całej przeszłości. Nie ma więc żadnego porozumienia pomiędzy Polską, a ideą panslawistyczną; nie znoszą się one wzajemnie.

Dla Słowian panslawizm ostatecznie równem grozi niebezpieczeństwem. Pozornie zdaje się wprawdzie zapewniać pewne korzyści, ale widzieliśmy, że w końcu doprowadzić musi do pewniejszego wynarodowienia, niżeli dotychczasowe usiłowania nieprzyjaznych Słowiańszczyźnie żywiołów dokonać tego mogły. Czy jednak ludy słowiańskie zechcą to zrozumieć bez poprzedniego doświadczenia, czy się nie dadzą uwieść ponętnym socyalizmu widokom, — to rozstrzygnie dopiero przyszłość w krwawych zapasach, powszechnie przewidywanych, a w których nam samym przyjdzie nie małoważną grać rolę.

J. K.

na polowaniu, w liście kondolencyjnym upraszał posel-skiego monarchy, aby przysłał skórę zabitego niedźwiedzia na korzyść subskrypcyi narodowéj mającéj pokryć miliardy kontrybucyi. Skóra nadeszła do Paryża, mniejsza o to, czy z tego samego niedźwiedzia, boć przecie nie trudno w Rosyi o futro niedźwiedzie, a poseł zapewne urządzi loteryę, by dochodem z niéj pokryć miliardy. Jakichże już ten niedźwiedź nie oddał usług Rosyi!

Nowoje Wremia, pismo, które po sześciu miesiącach zawieszonego wydawnictwa ukazało się znowu w Petersburgu, podaje wiadomość o odkryciu fałszywych akcyj głównego towarzystwa dróg żelaznych rosyjskich. Fabrykacyę tychże miała się odprawiać w Brukselli, gdzie zrobiono już takich akcyj fałszywych za pół miliona rubli. Policya wykazała w téj sprawie wielką zręczność i aresztowała w Petersburgu w jednym dniu kilku wspólników fałszerstwa.

Zorza północna widziana była w niedzielę w południowych nawet krajach, jak o tem mówią telegramy. Z Konstantynopola donosi telegram: O godz. 10½ wieczór dała się widzieć zorza północna nadzwyczajnéj siły. Zajęła ona połowę północnego nieba i rozciągała się do wschodniego i zachodniego widnokręgu. Połowa nieba była czerwoną jak łuna ogromnego pożaru, druga zaś połowa zwykłej barwy szafirowej. Zjawisko to po półtoragodzinnem trwaniu zaczęło blednąć.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiéj otwarta codziennie od godziny 11éj do 4éj przez południa. Wstęp w niedzielę 10 c., w dni powszednie 20 cent.

— We środę dnia 7go lutego, Sgo Romualda opata wyznawcy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu na Baranie i Krakowie dnia 5 i 6 lutego odbytym.

Dowóz zboża na wczorajszy targ na Baranie był średni; ceny zaś wskutek spadnięcia monety polskiej podniosły się. Ruch był dość ożywiony. Tutejsi spekulanci porobili dość znaczne zakupna.

Płacono za pszenicę 252 f. od 42 do 48 złp., żyto 235 f. od 30 do 34, jęczmień 202 f. od 27 do 31, owies 182 f. od 13 do 15, groch 252 f. 37 do 42, proso 237 funt. od 34 do 37.

Z powodu przybycia kilku kupców z Prus na dzisiejszy targ na Kleparzu i dość znacznego przez nich zakupna, ceny były stałe; do czego także nie bardzo wielki dowóz zboża przyczynił się. Niemniej tutejsze młyny i spekulanci poszukiwali pięknéj pszenicy.

Płacono za pszenicę 170 f. od 11 — do 12—, żyto 160 f. od 8·20 do 8·70, jęczmień 140 f. od 6·90 do 7·50, owies 100 funt. od 3·60 do 4—, konicznę czerwoną cent. od 25 do 29—, białą od 65 do 74, tymotki oczekiwano próbki żądając za korzec 18 rubli.

Wiedeń 5go lutego. Na dzisiejszym targu było wołów 2365, mimo to ceny nie poprawiły się, sprzedawano węgierskie do godziny 11éj po cenie od 31·50 do 32·50 złr. za cetnar bitego mięsa. Jedna partya wyborowych wołów z Tłumacza sprzedała się po cenie 33 złr. za cetnar. Nie ma wielkiej nadziei, aby do wiosny ceny dźwignąć się mogły; na węgierskich wielkich targowiskach Europy, ceny mięsa wołowego zeszły niżéj. Nierogaciznę średnią sztukę płacono za cetnar żywej wagi od 20 do 21 złr. — *Od ajencyi Banku gal. dla handlu i przem.*

Wieliczka 5go lutego. Pszenica 5·69, żyto 4·07, jęczmień 3·—, owies 1·90, groch 5·25, ziemniaki 2·10, siano —90, słoma —65.

Bochnia 3 lutego. Pszenica 5·50, żyto 4·25, jęczmień 3·35, owies 1·95, groch 5·—, ziemniaki 2—, bób 5·75, siano 1·25, konicz 1·50, słoma —·85, drzewo twarde 13·50, miękie 10·50, mas okowita 1·—, funt masła —·60.

Biała 3go lutego. Pszenica 6·35, żyto 4·25, jęczmień 2·40, owies 1·75, groch 6·40, tatarka 4·40, kukurydza 7—, poczewica 8·20, proso 7·60, tatarka 4·40, ziemniaki 2·—, siano 1·40, słoma 1—, konicz 1·60, drzewo twarde 10—, miękie 7·50, ziemniaki 2·56, funt mięsa 26½ c.

Oświęcim 1go lutego. Pszenica 5·85, żyto 4·25, jęczmień 3·20, owies 2—, groch 6·25, bób 4·50, tatarka 4·—, proso 3·50, kukurudza 5·—, ziemniaki 1·20, siano 1·—, słoma —·80, drzewo twarde 8·—, miękie 5·80, rzepak 8—, koniczyna 37.50, mas okowita —·76, masła 1·80.

Nowy Sącz 3go lutego. Pszenica 6·23, żyto 4·83, jęczmień 3·45, owies 2·—, ziemniaki 2·—, siano 2·40, słoma 1·—, drzewo twarde 9—, miękie 6·—, funt masła —·60, mas okowity —·62.

Dziewiąte ogólne zgromadzenie Rady nadzorczéj Tow. kredyt. galic.

Lwów 3 lutego.

(E.) Dziś zagaił p. Kraiński jako prezes Rady nadzorczéj galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego dziewiąte ogólne zgromadzenie delegatów tegoż Towarzystwa. Obecnych delegatów było 56. Ze strony rządu radca dworu Dr Semkowicz. Przewodniczącym wybrano hr. Kazimierza Krasickiego.

Gdy miano przystąpić do porządku dziennego, zabrał głos hr. Leszek Borkowski odczytania protokołu. Zamieszczono bowiem w protokole 8go zgromadzenia ustęp, który zdaniem p. Borkowskiego do protokołu nie należy. Żądając przeto wykreślenia ustępu tego z protokołu 8go zgromadzenia, w protokole tym wyrażano się, że delegaci uchwalili dyrekcyi absolutoryum za r. 1869 a zarazem naganę za postępowanie tejże w stosunkach z domem handlowym Kirchmayera, wnioskował przeto, aby protest zeszłego roku za uchwalonym wnioskiem przeważał, żądał wykreślenia protestu z protokołu, co też uczyniono. P. Borkowski, który zeszłego roku przed zgromadzeniem zgromadzenie na pięć delegatów podpisany, protest ów zeszłego roku za uchwalonym wnioskiem jako niezgodny z rzeczywistością i zgromadzenie protestu ... przyjęło. Wniosek ten do protokołu zgromadzenia delegatów rozesłany i po uznaniu za ważne ich uchwały, którym to wnioskiem dyrekcyi za czynności jéj za rok 1871, z którego nagrodzie wyjmuję cyfry:

Towarzystwo udzieliło pożyczek na 315 hipotek z przestrzenią morg. 406,694 w wartości 20,830,543 złr., pożyczki pięcioprocentowych w ilości 6,854,100 złr. Pożyczki te poprzednio po zwróceniu przez te pożyczek w 4% listach zastawnych przeznaczone do spłaty 2,399,533 złr. z przeszło 1/5 ... Nadto udzielono pożyczki 39,719 złr. W r. 1870 wartość hipotek wyceniono przez Towarzystwo kredytowe i poprzedzające długi razem

9,552 352 złr. czyli 46·8% wartości, ustawy zaś dozwalają dojść do połowy téj wartości.

W zastępstwie zaciągających pożyczki w r. 1871 zrealizowane płaciła dyrekcya 75,601 złr. W r. 1869 i 1870 spłaconych było tym sposobem 664,599 złr.

Stan czynnych pożyczek wynosił z końcem 1870 roku 18,626,602 złr. 49 c. W r. 1871 wyznaczono na nowo 1,807,700 złr., razem przeto 20,434,302 złr. 49 c. Z téj summy w ciągu 1871r. 802,493 złr. 16 c. przelosowano. Zostało przeto rzeczywiście 19,631,809 złr.; dodawszy pozostałe z losowań 95 złr. 67 c., a potrąciwszy 25 złr. należące się funduszowi rezerwowemu, okazuje się stan wierzytelności z końcem roku 1871. w ogóle 19,631,880 złr.

Listów zastawnych było w obiegu z końcem roku 1871: 4% na 1,469,080 złr. i 11,478,900, 5% 6,698,900; razem 19,631,880 złr. Ilość ta w stosunku do r. 1870 podniosła się o 1,905,165 złr.

Według bilansu wynoszą przychody 101,778 złr. 14½ c. rozchody zaś 88,492 złr. 12 c. Z pomiędzy rozchodów wyznaczyła władza na Dyrekcyę złr. 56,539, na Radę Nadzorczą 6000 złr., na ogólne zgromadzenie itp. 17,096 złr., na gmach towarzystwa 8856 złr. 47 c. Z zestawienia dochodów i wydatków okazuje się przewyżka 13,286 złr. 2⅛ c. W téj sumie jednak zawarte są 9187 złr. 93 c. pochodzące z obrotu własnych listów zastawnych, zysk ten więc jest nie właściwy. Przewyżka zysku przedstawia się po odtrąceniu tych 918 złr. 93 c. tylko w ilości 4098 złr. 9⅛ c.

Fundusz rezerwowy wynosił z końcem 1870 złr. 35,096 5% i 4% listów zastawnych wynosi złr. 911,275 w cenie 519,097 złr. 67 c. W końcu powierzył Dyrekcyi w r. 1870 4 summy w ilości 52,000 złr., w r. 1871 7 stron w ilości 182,000 złr.

Po przyjęciu do wiadomości tego sprawozdania nastąpiło — w myśl § 81 ust. wylosowanie dwóch dyrektorów i dwóch zastępców, jako ustąpić mających. Z pomiędzy dyrektorów wylosowano pp. Pajączkowskiego i Wiktora, z pomiędzy zastępców pp. Orłowskiego i Podlewskiego, zaś natychmiast wybrano znowu tych samych.

Na wniosek p. Wybranowskiego uchwalono, aby podobnie jak protokoły poprzedniego zgromadzenia, tak i wnioski przez Dyrekcyę na zgromadzenie przedstawiane, rozesłano delegatom na kilka tygodni naprzód.

Ponieważ dotąd nie ma żadnego regulaminu dla ogólnych zgromadzeń ani dla komisyi rewizyjnéj, przeto Dyrekcya uważała za potrzebne zaproponować delegatom wypracowanie takiego regulaminu. Po przemówieniu jednak p. Krzeczunowicza, który wskazał na parlament angielski, nieposiadający żadnego regulaminu czynności, tudzież na dotychczasowy tryb postępowania zupełnie zadawalniający, odrzucono projekt wypracowania regulaminu, poczem p. Marassé imieniem komisyi rewizyjnéj zdawał sprawę z zamknięcia rachunków i przedstawił następujące wnioski do uchwalenia:

„Zgromadzenie udziela absolutoryum dyrekcyi za administracyę majątku od 1go stycznia do ostatniego grudnia 1871 i zarazem wyraża jéj uznanie za gorliwą pracę podjętą około dobra instytucyi."

Pierwszą część tego wniosku przyjęto jednomyślnie, drugą (wyrażenie uznania dla Dyrekcyi) odrzucono na wniosek ks. Sapiehy Adama, który nadmienił, że najlepszym uznaniem dla Dyrekcyi jest jéj ponowny wybór, a podobne wyrażanie uznania w zakładach finansowych nie są w zwyczaju.

Drugi wniosek udzielenia 1000 złr. do dyspozycyi Dyrekcyi na zapomogi dla urzędników i sług towarzystwa po dłuższéj dyskusyi przyjęto. Hrabia Rusocki jako członek dyrekcyi wnosi 2000 złr.

Nad trzecim wnioskiem komisyi rewizyjnéj, aby Dyrekcya sprzedała pewnych zaległości efekty, które wynoszą 10,000 złr. w piśmie, wywiązała się długa dyskusya. PP. Hubicki i ks. Sapieha byli przeciw. Wniosek ten odrzucono.

Na porządku dziennym nastąpiło zgromadzenie (w poniedziałek) są wnioski Dyrekcyi względem zmiany statutów co do podniesienia kursu listów zastawnych i zniesienia pewnych ograniczeń co do przyjmowania gruntów rustykalnych przez właścicieli tabularnych, tudzież sprawozdanie co do zmiany Towarzystwa i wniosek do zmian w regulaminie dla oszacowania hipotek.

(Raten- und Rentenbank). Piszą nam z Wiednia: Ostatniemi czasy wobec coraz większego ruchu finansowego wzięło w Wiedniu nowy zwyczaj, że sprzedaż papierów publicznych na raty. Utworzyły się też liczne prywatne kantory giełdowe, zajmujące się sprzedażą papierów publicznych na wypłaty; tego rodzaju kantory niesłychanie szerzą grę i spekulacyę i nie są dla publiczności bez niebezpieczeństwa. Banki te wypuszczały akcje, gdy akcyi kupon na wypłatę nie byli w stanie zapłacić, tracili wkład i papiery. Bank nie nie stracił, lecz zyskał. Jeden z najsolidniejszych banków tego rodzaju jest bank Helfert, znany filii. Bank ten na miesiąc z wieloma świetnemi filiami potrzebie publiczności zakupywania papierów na wypłaty. Zyskał on wielkie powodzenie, a zarazem zaufanie publiczności na wypłatę papierów. Pomieniony bank z wielkim powodzeniem na Wiedniu z papierów publicznych na raty. Bank ten jest pod ochroną Raten- und Rentenbank, ale na kontroli rządu. Akcye tego banku są bardzo poszukiwane, gdyż bank ten dał nadwyżkę 15 złr. na kurs emisyi.

Koleje Rumuńskie. Rada nadzorcza nowego towarzystwa akcyjnego budowy kolei rumuńskiéj wzywa dawnych obligatarjuszy tejże kolei do przystąpienia do towarzystwa, zapowiadając że kolej z 1go marca ... do zamiany obligacyi na akcye nowego towarzystwa. Przystępujący do tego towarzystwa obligatarjusze mogą wnosić swe obligacye w Wiedniu, w Berlinie i w innych miejscach wymienionych, do przedłożenia o tym sposobem akcyi, który ... z dniem 1 marca 1872 r. ... oddanie obligacyi. Towarzystwo powierzyło do wymiany obligacyi. Uprawnienie w tym sposobie wymienionych obligacyi w jakiegoś zakładu bank Antoniego Helcla w Krakowie.

Przyjechali do Krakowa od 5go do 6go lutego.

HOTEL POD RÓŻĄ: Emma Ostaszewska właś. dóbr z Galicyi, Marya Białobrzeska właś. dóbr z Galicyi, Żuk Skarszewski właś. dóbr z Galicyi, J. Senkowski z Kongresówki, A. Świerczewski z Kongresówki, W. Jachowski z Kongresówki, Stanisław Łubkowski właściciel dóbr z Kongresówki, A. Waligórski właś. dóbr z Kongresówki, J. Wasilewski właśc. dóbr z Kongresówki, Jan Kempiński właśc. dóbr ze Szczurowy, Władysław Etterlein właśc. dóbr z Kongresówki Franciszek Otocki właśc. dóbr z Galicyi, Tytus Szczepański Dr medyc. z Galicyi.

HOTEL DREZDENSKI: J. Sakellaridis konsul z Jass, hr. Eug. Cetner ze Lwowa, Antoni Skibiński z Kongresówki, Ignacy Wieczwiński z Rosyi, Aleksander Goldberger kupiec z Wiednia, Tomasz Dunin z Kongresówki, Karol Gross wł. dóbr z Rybny, Medard Szajna z Sieniawy, Ignacy Kosacki z Warszawy, Leon Nesterowicz z Kongresówki.

HOTEL POLLERA: S. Süsserman kupiec z Lipska, L. Westenholz z Dąbrowy, E. Woźniakowski wł. dóbr, Józef Frycz właśc. dóbr i Seweryn Strzański z Kongresówki, Medweseg kapitan z Wieliczki, A. Kurt kupiec z Dirren, T. Olszewski z Grabowa, Leon Dobiecki z Kurniowa, J. Hausen kupiec z Berlina, Antoni Janta z Karniowa, Karol Denarowski z Czerniowic, P. Edelstein i S. Ringelheim z Tarnowa, M. Goldstein z Oświęcimia, F. Kuczera inżynier z Wiednia, Teofil Wasilewski z Galicyi, Als adwokat z Rzeszowa, Foryst adwokat z Tarnowa, H. Goldschmidt kupiec z Moguncyi, F. Scholtz z Jaworznia.

HOTEL SASKI: Stanisław Postawka z Kazimierzy Wielkiej, Tomasz Rogoziński z Wiednia, Franciszek Fijałkowski z córką z Brzeska, Józef Krzyżanowski i Józef Sochowski z Konkresówki, Józef Bohusz Szyszko z Litwy, Aleksander Dydyński właśc. dóbr z Raciborska, Marya Dydyńska z Galicyi, Adam hr. Krasiński właś. dóbr z Galicyi, Anastazya Świderska ze Lwowa, Dr Wincenty Petrowicz właś. dóbr z Przybówki, Teodor Hille z Hanoweru, Tomasz Stabrowski Dr med. z Rosyi.

TREŚĆ OBWIESZCZEN URZĘDOWYCH
w *Gazecie Lwowskiéj* z dnia 5go lutego.

Posady: Notaryuszów w Kałuszu, Bolechowie, Turce i Starem mieście, podania do 25 lutego.

Licytacye: D. 19go lutego w pow. dyrekcyi skarbu w Tarnowie licytacya celem wydzierżawienia poboru podatku konsumc. w okręgu wisznickim.— D. 7 marca w sądzie pow. w Bóbrce, sprzedaż publ. realn. N. 20-45 w Kocurowie.

Zawiadomienia: Sąd obw. w Tarnowie Annę z Rostkowskich Siekierzyńską, *2do voto* Rusiecką, Józefa Rusieckiego i Antoniego Siekierzyvskiego lub ich spadkobierców, iż Henryk i Teresa z Joczów Strońscy wnieśli pozew o ekst. z dóbr Kasperowca prawa wzajem. dożywocia ustanowionego w r. 1776 między Flor. Ant. Siekierzyńskim i Anną z Rostkowsktch Siekierzyńską. — Sąd pow. w Lubaczowie Katarzynę Zawadzką, iż wskutek prośby Hryńka Bąka z Borchowa mianowano dla niej kuratorem p. Karola Łukowskiego.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Bonn 4 lutego. Według *Bonner Ztg* Arcybiskup Koloński wezwał przez *ultimatum* profesorów Hilgersa, Knoodta, Reuscha i Langera, aby pod zagrożeniem formalnej uroczystej exkomunikacyi poddali się dogmatowi nieomylności.

Paryż 5 lutego. *La France* pisze: W kołach dyplomatycznych zapewniają, że między Niemcami a Anglią toczą się układy o traktat handlowy, korzystne dla wywozu i przywozu niemieckiego.

Paryż 5 lutego. *Avenir national* i *Siècle* uderzają bardzo silnie na dodatkowe oświadczenie książąt Orleańskich, że gdyby nie byli bawili przez kilka dni u Rothschilda w Ferrières, byliby niezawodnie głosowali w piątek za powrotem władz do Paryża. Dzienniki poranne wyliczają wszystkich Orleanistów, którzy głosowali przeciw wnioskowi i wypowiadają przekonanie, że książęta dlatego tylko nie przybyli, aby schlebiać członkom prawicy.

Rzym 4 lutego. Na posiedzeniu Izby deputowanych uchwalono kilka projektów do ustaw, poczem izba odroczyła się do 20go bm., pokąd kilka projektów ustaw gotowych nie będzie do przedłożenia. Dziennik *Fanfulla* donosi, że jenerał Lombardini mianowany został adjutantem króla.

Londyn 5 lutego. Sądzą, że jutrzejsza mowa tronowa, wyjąwszy ustępu o sprawie „Alabamy" nic szczególnie ważnego nie będzie w sobie mieściła. Według telegramu w *Daily News* z Nowego Jorku z d. 4 bm. sekretarz stanu Fish zaprzecza, aby rozpoczęły się rokowania mające na celu zaniechanie sądu rozjemczego w Genewie (o Alabamę); rząd amerykański nie oczekuje też podobnego kroku ze strony Anglii.

O czynnościach podkomitetu komisyi konstytucyjnej otrzymaliśmy następujące wiadomości:

Do tej chwili podkomitet zajmował się wyłącznie samą tylko sprawą galicyjską. Wiadomo, że centraliści połączyli w adresie sprawę tę z wyborami bezpośredniemi. Łącząc obie sprawy, postawili wybory bezpośrednie na pierwszym planie i jako kwestyę główną; kwestyę zaś galicyjską zepchnęli na stanowisko podrzędne i zrobili z niej przylepek tylko do wyborów bezpośrednich. Wiadomo także, że rząd nie podzielał wprawdzie takiego programatu, lecz i on ze swej strony nie traktował kwestyi galicyjskiej jako samoistnej, ale wiązał ją chociaż nie z wyborami bezpośreduiemi, to przynajmniej z nowellą wyborczą i od tej nowelli czynił ją zawisłą.

Jednakże do tej chwili podkomitet, jak powiedziano wyżej, zajmował się samą tylko sprawą galicyjską. Dla czego nowella równie jak wybory bezpośrednie pozostały dotąd na boku i jakim sposobem się to stało, nie wiemy, zapewnić tylko możemy, że dotąd jedynie nasza sprawa była przedmiotem obrad. Również i to także pewna, że do obrad nad sprawą galicyjską za podstawę służyła rezolucya nasza. Słusznie więc zauważył *Czas* w jednym z ostatnich numerów, że w podkomitecie nie tyle idzie o kompromis z Galicyą na podstawie bądź wyborów bezpośrednich bądź nowelli, jak o samo tylko zaspokojenie Galicyi czyli o prostą ugodę z Galicyą.

Czy jednak ugoda ta przyjdzie do skutku, wiadomości odebrane przez nas wątpić pozwalają. Według nich zdawałoby się, że sprawa galicyjska nie dojrzała jeszcze dostatecznie, w tem znaczeniu, że wiernokonstytucyjni nie pojęli dotąd należycie jej ważności, nie pojęli jeszcze albo pojąć nie chcą, że bez ugody z Galicyą życie konstytucyjne w Austryi jest za nadto wątłe i problematyczne. Nie przystąpili więc do niej z ową powagą i statecznością, na jaką zasługuje; wolą nawet bawić się w szykany, jakich dali dowód w komisyi finansowej przy rozprawach nad etatem ministra galicyjskiego.

Delegaci więc nasi powinni być gotowi do dalszej walki z wiernokonstytucyjnymi, a kraj może się zawczasu gotować na rozwiązanie sejmu i na nowe wybory. Na pojednawczości z polskiej strony nie brakło: p. Zyblikiewicz miał ją w podkomitecie posunąć do ostatecznych granic.

Na podstawie tych wiadomości możemy zdaje się co chwila oczekiwać, że układy w podkomitecie skończyły się na niczem, że sprawozdanie będzie takie, iż delegacya przyjąć go nie będzie mogła. *Vaterland*, zdaje się, był dobrze zainformowanym pisząc, że delegacya będzie zmuszona cofnąć rezolucyę, co nie ma znaczyć, jak dziś tłómaczy, aby odstąpiła od rezolucyi i cofnęła swoje żądania, ale że z rządem obecnym traktować nie może. Czy oświadczenie podobne zawiera jako następstwo, konieczność opuszczenia Rady państwa, jak sobie tuszy *Vaterland*, tego, pomimo nawet wiadomości powyższych, które dają to do zrozumienia, przesądzać nie chcemy. W każdym razie nic w nich nie czytamy, o ministrze dla Galicyi, któryby łaskawem zawsze na delegacyę zdaniem *Dziennika Polskiego*, miał jéj sowicie wynagrodzić nieuzyskanie rezolucyi. Telegram o tem godzien dziennika, a przypisek dziennika godzien telegramu. *Ambo meliores.*

Pogłoski o gabinecie ks. Auersperga, które dały nam przedmiot do uwag na wstępie dziennika zamieszczonych, powtarza dziś *Sonn- u. Montags Ztg* z wielkim naciskiem. Żal jej ministrów, których stronnictwo za zbawców monarchii głosiło, dopóki ich potrzebowało, a teraz sromotnie opuszcza. Czy tak jest, nie wiemy, kładziemy wiele na przesadę, ale to co jest, wystarcza, aby wnosić, że na takie opuszczenie zanosi się. Krzesła po p. Grocholskim w radzie ministrów bronił w komisyi ks. Auersperg jak lwica swoje lwiątko — pisze rzeczony dziennik. To nie dowodzi nic innego, jak że ks. Auersperg opiera się na koronie.

Na reklamacyę naszą przeciw telegraficznemu doniesieniu z Rzymu umieszczonemu w paryskim dzienniku *Monde* z d. 29 i 30 listopada, o którem pisaliśmy w numerze z niedzieli, *Monde* z d. 4 bm. ogłaszając na z prostujący telegram z Krakowa, dodaje: „Pośpieszamy zadość uczynić żądan. Redakcyi *Czasu* jak sobie tego życzy i co się jej należy. Potwarz, przeciw której protestuje, może być chyba tylko błędem, w nazwisku przesłanem w telegramie".

W skutku odrzucenia przez zgromadzenie narodowe wniosku Duchatela o powrocie do Paryża, minister Perier wziął dymisyę. A nie szło nawet o powrót do Paryża, lecz tylko o wzięcie wniosku pod rozprawy. *Soir* wymienia jako domniemanych następców Periera, hr. Daru, St. Marc-Girardin, ks. Audiffret Pasquier i Barthelémy de St. Hilaire.

Komisya zgromadzenia do sprawy konfiskaty dóbr orleańskich oświadcza się za zniesieniem konfiskaty, jako nałożonej na prywatną własność tej rodziny. Okazuje się ze sprawozdania, że sprzedano część tego majątku za 36 milionów, a z reszty wyciągnięto 20 milionów, 16 milionów zaś złożona na rentę dla członków rodziny.

Dziś miało nastąpić otwarcie parlamentu angielskiego. Zapewne będzie w mowie tronowej wzmianka nie o wypowiedzeniu traktatu handlowego z Francyą, lecz o naradach względem reformy taryfy celnej, dalej o Alabamie, o wyspach spornych na oceanie Spokojnym, wreszcie o wyzdrowieniu królewicza. Ze spraw wewnętrznych nasuwają się kwestye socyalne, kościelne i irlandzkie, jeźli je gabinet zechce poruszyć w mowie tronowej.

Książę Otto Bawarski, brat króla Ludwika, cierpi, jak donoszą dzienniki niemieckie, melancholię, i z tego powodu wypadnie oddać go pod dozór lekarzy. Król Ludwik dotąd nie żeni się; jeźliby wytrwał przy celibacie, natedy tron bawarski przeszedłby na stryja króla, księcia Luitpolda, który był jednym z członków Izby wyższej, co objawili swoją ku Prusom niechęć i przeciwni są polityce rządu w kwestyi religijnej. W Berlinie zaś mają nadzieję, że król Ludwik gotów zrzec się tronu na rzecz jedności niemieckiej.

Nowy minister wyznań w Berlinie Falk będzie miał kłopot z naczelną radą kościelną ewangielicką, którą radykaliści w sejmie chcieliby usunąć. Albowiem Rada ta zawezwała dwóch profesorów i pastorów Dr Lisko i Dr Sydowa do tłumaczenia się z powodu mów mianych publicznie a wyraźnie zasadom wiary chrześcijańskiej przeciwnych. Projektu małżeństw cywilnych już minister ten nie wniesie, chce się bowiem wprzódy uporać z budżetem. Dziś miała być w sejmie wniesiona ustawa o nadzorze szkolnym, lecz minister żądał odłożenia jej do czwartku. Będzie to walka stanowcza, w której rozstrzygnie się, czy kościół ma być usunięty od wpływu na wychowanie ludu albo nie; to jest, czy wychowanie to ma być i nadal chrześcijańskie, czy też racyonalnem albo nawet bezwyznaniowem. Konserwatyści i katolicy liczą razem w Izbie 180 głosów, a to nie wyniesie połowy liczby członków; w Izbie wyższej ustawa ta prawdopodobnie upadnie.

Katakazy odwołany z Washingtonu na wyraźne żądanie Granta i Fisha, następcą jego mianowany Offenberg z Bukarestu. Spór więc wywołany niezręcznością posła rosyjskiego, zagodzony; niemniej jednak nota ks. Gorczakowa do posła amerykańskiego w Petersburgu, Curtin, wiele napsuła krwi za oceanem. Jeżeli dzienniki nowojorskie są wyrazem opinii publiczne, jeźli rząd amerykański musi opinię tę uwzględniać, natedy nie wrócą stosunki przyjaźni, o które dotychczas obu stronom chodziło. Katakazy poszedł za daleko w swoim zapale poróżnienia Ameryki z Anglią o „Alabamę," i zapewne musiał kanclerza zapewnić o powodzeniu swoich planów, skoro zwątpiwszy po podpisaniu traktatu washingtońskiego, nie umiał hamować się i dał się słyszeć z wyrazami lekceważenia o prezydencie Unii i jego ministrze spraw zagranicznych. Że Katakazy nie poszedł w senatory, to jest w odstawkę, ale tylko do pewnego czasu przydzielony został do kancelaryi spraw zagranicznych, to świadczy, iż zachować go chce ks. Gorczakow na później. Grant prezydentem tylko do 4go marca 1873, a jeżeli następca jego pochopniejszy będzie do działania, to Katakazy może wrócić do Washingtonu. Tymczasem dzienniki amerykańskie miotają pociski na Rosyę i ks. Gorczakowa, gdyż ten w nocie swojej do Curtina rzekł, iż odwoławszy Katakazego, nie może nie wysłuchawszy go, potępić jego zachowania się. Ależ tu nie szło o wyrok, po czyjej stronie słuszność, kto powiedział prawdę, Fish czy Katakazy, lecz o odwołanie posła, który stał się niepodobnym. Jeden z dzienników nowojorskich pyta z tego powodu: w jakim celu Ameryka ubiegała się o przyjaźń Rosyi, i przypomina, że sprzedaż Alaski przyprawiła skarb amerykański o 7,200.000 dolarów na to tylko, aby trzymać tam bez korzyści posterunek wojskowy. Wiemy, że sprzedaż nie ograniczyła się na jednej wyspie, lecz obejmowała ogromną przestrzeń stałego lądu wprawdzie dziś bez wartości, ale wartość jego zwiększy się, gdy posiadłości amerykańskie nad Oceanem Spokojnym nieco się zaludnią i zbogacą.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Wiedeń 6 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Rady państwa Knoll i jego towarzysze stawiają wniosek względem przyjęcia projektu ustawy o przymusie legalizacyi. Menger i spólnicy interpelują ministra handlu względem przedłożenia projektu ustawy na podstawie elaboratu komisyi mającej zbadać sprawy przewozu towarów kolejami żelaznemi. Minister spraw wewnętrznych odpowiada na interpelacyę tyczącą się zmiany metryki przez Arcybiskupa Ołomunieckiego, że ze strony administracyi politycznej pomienione bezprawne dopiski pozbawionemi zostały prawności. Co się tyczy wypadku w Nowym Iczynie, Arcybiskup zwróconą miał uwagę ze strony namiestnika, jakie następstwa pociąga za sobą czyn przeciwny rozporządzeniom władz. Wypadek w Prośnicach za zezwoleniem ministra sprawiedliwości oddany został przez prokuratoryę sądowi powiatowemu. Wnioski postawione przez komisyę względem unieważnienia wyboru dziekana Tharnoczy w Tyrolu, przyjęła Izba bez rozpraw. Posiedzenie trwa dalej.

Peszt 5 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej odczytano tylko pismo Izby panów odnoszące się do kilku mniejszych przedłożeń; następnie udali się posłowie na posiedzenia sekcyj w celu obrad nad ustawą wyborczą.

Peszt 5 lutego. *Pester Correspondenz* oświadcza na zasadzie informacyj wiarogodnych, iż wszystkie wiadomości w dziennikach wiedeńskich o nieporozumieniu między ministrami Lonyayem i Kerkapolim i o bliskiem ustąpieniu ostatniego, oraz podobne wiadomości odnoszące się do innych członków gabinetu węgierskiego są zupełnie bezzasadne.

Peszt 6 lutego. *Pesti Naplo* oświadcza, iż wiadomość podana przez *Pester Lloyd* o zerwaniu układów kroackich jest błędną; przedstawia on, że we wszystkich głównych punktach osiągnięto zupełne porozumienie. Kiedy jednak opozycya domagała się bezzwłocznego obsadzenia wyższych posad przez członków stronnictwa swego, rada ministrów rozstrzygnęła, że trzeba wprzódy czekać na otwarcie sejmu i ugrupowanie się stronnictw, od czego zależeć będzie następnie obsadzenie wyższych urzędów. Kroaci okazali się być z tego niezadowoleni. Sprawa nie może być jeszcze za skończoną uważana.

Paryż 5 lutego. *Journal officiel* ogłasza urzędownie dymisyę ministra spraw wewnętrznych Kazimierza Périer.

Wersal 5 lutego. Następca Kazimierza Périer jeszcze nie naznaczony. Rada ministrów zajmować się dziś będzie tą sprawą, Wiadomość o usunięciu się ministra robót Larcy, jest zaprzeczoną.

Bern 5 lutego. Żandarmi francuscy odstawili do granicy szwajcarskiej skazanych na wygnanie Komunistów. Rada związkowa zaprotestowała przeciw temu postępowaniu naruszającemu prawo narodów.

Rzym 5 lutego. Wczoraj wieczór widziano tu i we Florencyi wspaniałą zorzę północną. Zapewniają, że król dopiero w początkach postu uda się do Neapolu. Kardynał Antonelli jest jeszcze ciągle cierpiący.

Kalkutta 3 lutego. Rząd nakazał bezzwłoczne śledztwo z powodu stracenia kilkudziesięciu Ruków, aby położyć tamę skargom ludności.

Kursa. Wiedeń 6go lutego godz. 2 min. 10 5% zjedn. dług państwa banku 62.60. — Zjedn. dług państwa w srebrze 71·10. — Losy z r. 1860 102·30. — Akcye banku 856.— Akcye kredytowe 339·50. — Londyn 112·90. — Srebro 111.35. Dukat 5·40. — Lombardy 214·50. — Losy z roku 1864 146·— — Akcye franco-austr. 135·25. — Napoleony 9·— .— Akcye kol. gal. Karola Ludwika 263·—.— Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 164·50.— Akc. kol. północ.-wschod. 163·50.— Akcye banku związków. (Vereinsbank) 113·50. — Akcye banku jeneral. —·—.— Renta w srebrze 71·—. — Oblig. indemniz. gal. 75·75 — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogoln. 205·50. Akcye anglo.-banku 351·50 Akcye kol. rządow. 406·—.— Akcye kol. siedm. 187·—.— Akcye kol. Rudolfa 169·50. — Akc. kol. Pardubic. 187·50· — Akcye kol. północ. 222·50.— Tramway 240·50 — Akcye banku budowy 124·70— Akcye kol. wsch. 156·— wpłac. Akcye kolei Alföld 184.—— Akcye banku anglo-węgiersk. 112·50.— Austryacki bank ogólny 214·—.
Usposobienie giełdy: koniec lepszy.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY
Antoni Kłobukowski.

L. 468.

Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat król. głównego miasta Krakowa podaje do powszechnej wiadomości, iż celem sprzedaży wyrębu wikla własnością miejską będącego, w miejscu zwanem **pod Mistrzem** rosnącego, w roku bieżącym do wycięcia przypadającego w przestrzeni czterech morgów i 1052 sążni kwadratowych, odbędzie się w dniu **16 Lutego 1872** w gmachu Magistratu w biórze Wydziału I. o godzinie 11 przed południem publiczna licytacya głośna.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się się cena w kwocie **dwieście zł.**

Wadyum wynosi **dwadzieścia złr w. a.**

Deklaracye pisemne opieczętowane także będą przyjmowane.

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w biórze Wydziału I. w godzinach urzędowych.

Kraków, dnia 23 stycznia 1872 r. (277-1-2)

L. 176.

Obwieszczenie.

Celem zabezpieczenia robót konserwacyjnych na drodze powiatowej Wielicko-Gdowskiej w latach 1872, 1873 i 1874, oraz wykonanie jednorazowych robót w 1872 roku, odbędzie się dnia 19go Lutego 1872 w biórze Wydziału powiatowego w Wieliczce o godz. 12 w południe licytacya za pomocą opieczętowanych deklaracyj.

Cena kosztorysowa robót na r. 1872 wynosi **2700** złr.

Wadyum wymagane **300** złr.

O bliższych warunkach tego przedsiębiorstwa wiadomość w biórze Wydziału powiatowego w godzinach urzędowych.

Z Wydziału Rady powiatowej.
Wieliczka d. 4 Lutego 1872.
Prezes Rady
Erazm Niedzielski.
sekretarz
Karol Jasułowski.
(275-1-3)

W tych dniach ma przybyć z Warszawy do Krakowa, celem dania koncertu, znana pianistka panna Zofia SIEGENFELD. (294)

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 6 lutego.	żądają	płacą
Sreb. now. obr. 100 zł.	27 ½	26 —
Listy zast. pol. z kup.	91 —	89 ½
Bankn. pol. za 100 złr.	420	417
Ruble ros. za 100 rub.	157	156
Talary prus. za 100 tal.	169	168
Bankn. prus. za 150 złr.	89¼	88¼
Srebro nowe austr. .	113	111
Dukat ważny. . . .	5 45	5 35
Napoleon d'or. . .	9 5	8 95
Półimperyały rosyjsk.	— —	— —
5% gal. listy zas. z kup.	84¼	83¼
4% „ „ „ „ „	76¼	75
Obl. indemniz. z kup.	76¼	75
Akc. k. g. z dyw. bez k.	268	265
„ L. Czerniowieck.	165	164
Akcye B. G. d. H. i P.	77 —	74 —
Listy aust. zak. kr. z.	— —	— —
„ 6% ban. rustyk.	— —	— —
Listy galic. ban. hip.	— —	— —
Losy prem. węg. .	112 —	110 —

Wiedeń 5 lutego	żądają	płacą
5% zjed. dług pań. ban.	63 10	63 —
5% „ „ „ sreb.	71 40	71 20
„ Obl. ind. niż. Aust.	95 50	95 —
„ „ „ czeskie	97 50	96 50
„ „ „ węgiersk.	79 50	79 50
„ „ „ galicyjsk.	76 25	75 75
„ „ „ bukowiń.	75 50	74 50
„ „ „ siedmiog.	78 —	77 50
Pożyczka głodowa gal.	— —	— —

	żądają	płacą
5% węg. pożycz. kol. (po 300 frk.) 120 złr.	110 75	110 50
Listy zastawne.		
5% Banku nar. los. .	90 —	89 75
4 „ galicyjskie . . .	75 —	73 —
5 „ „ . . .	— —	83 —
6 „ gal. zakł. kr. włoś.	91 75	91 50
5 „ węgiersk. losow.	89 75	89 50
5 „ zakł. kred. austr.	106 50	106 —
5 „ zakł. kred. austr. spłacal w 33 lat.	88 —	87 25
5% Domin. pań. 120 fl.	120 50	119 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	314 50	314 —
„ „ „ 1854	95 —	94 —
„ „ „ 1860	119 —	118 —
„ „ „ 1864	146 50	146 —
„ Comorente . .	24 —	23 —
„ Kredytowe . .	188 —	187 —
„ żeglugi parowej na Dunaju . .	100 —	99 50
„ księcia Salm .	— —	— —
„ „ Palfy .	30 —	29 —
„ ks. Klary . . .	39 —	38 —
„ hr. St. Genois	30 —	29 —
„ miasta Budy .	32 50	31 50
„ ks. Windischg.	23 —	22 50
„ hr. Waldstein	23 50	22 50
„ hr. Keglevich .	16 —	14 —
„ Rudolfa . . .	15 50	14 50
Akc. banku i przem.		
Banku narod. austr.	863 —	861 —
Zakładu kredytowego	345 —	344 50
Żeglugi par. na Dun.	634 —	632 —

	żądają	płacą
Kolei półn. Ferdynan.	2262	2257
„ rządowej fr. a.	409 —	408 —
„ zachodn. c. El.	249 —	248 50
„ Pardubickiej .	188 —	187 50
„ południowej .	218 50	218 —
„ Galicyjskiej .	267 —	266 50
„ Czerniowieckiej	165 —	164 50
Kol. węg. półn. wsch.	165 00	164 50
ks. Rudolfa 200 fl. sreb.	170 50	170 00
Akc. kol. Alf. fiumań.	184 50	184 —
„ „ Kosz.-Bogum.	196 —	195 50
„ „ Siedmiogrodz.	190 25	189 75
„ „ Cisańskiej .	292 50	291 50
„ „ wschod. węg.	153 —	152 50
„ „ austr. północ.-wschodniej .	225 —	224 —
„ „ Franc. Józefa	212 —	211 —
Akcye bank. anglo au.	358 —	357 50
„ „ angl. węg.	114 25	113 75
„ austrya. ogóln.	218 —	217 50
„ Zakł. kred. węg.	173 25	172 75
„ bank. frank. austr.	139 —	138 50
„ „ węgierskiego	112 75	112 25
„ „ gal. d. hand. i p. w Krak.	— —	— —
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	234 50	233 30
„ galic. hipoteczn.	— —	136 —
„ austr. związkow.	116 50	116 —
„ dla obrot. ogól	205 —	204 50
„ To. wyr. ceg. maszyn. we Lwow.	— [illegible]	—
„ rektyf. spirytusu w Czerniowcach	—	—
Obligi pierwszeństw.		
Kolei Nadniestrzańs.	—	—
„ Koszycko-Bog.	95 25	95 —

	żądają	płacą
Kol. Ces. Elż. 5% za „ (sr. pr. 100 fl. w. a.	— —	95 —
„ (Emis. 1862) „ „ „	92 50	92 —
Kolej rząd. St. 500 fr.	— —	135 —
„ Emis. 1867 „	132 —	131 50
Kol. połud. St. 500 fr.	113 —	113 —
„ Bony 1870-1874 6%	— —	— —
„ pół. C. F. 100 fl. m. k.	90 —	89 50
„ „ „ za 100 fl. w. a.	87 —	86 —
„ „ w sreb. 5% w. a.	105 25	104 75
Kol. zachod. Czes. za 100 fl. w. a. sr. 100 fl. w. a.	94 —	93 50
Kol. połud.-pół. niem. — 5% — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze „	97 50	98 —
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. (w srebrze 5% za 100)	106 —	105 50
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	101 50	100 50
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	78 50	78 —
„ „ „ Emisya 1867.	89 25	88 75
Kol. Sied. fl. 200 w. a.	92 75	92 —
„ ks. Rudolfa po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	95 25	95 —
Kol. pół. czes. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	105 —	104 50
Tow. Żegl. par. na Dun. za 100 fl. m. k.	— —	— —
Austr. Loyd 100 fl. m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl. . .	102 50	102 —
Waluty,		
Cesarskie korony . .	5 43	5 41
„ dukat na wagę	— —	— —
„ „ obrączk.	— —	— —
Złoto al marco . .	— —	— —
Napoleondory . . .	9 35	9 37
Fryderyki	— —	— —

	żądają	płacą
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 45	11 35
Imperyały rosyjskie .	— —	— —
Srebro	112 75	112 50
Srebro, kupony . . .	113 —	112 50
Talary związkowe .	— —	— —
Pruskie bilety kas. .	1 69⁷⁵	1 69⁰
Lwów 5 lutego.		
Dukat holenderski .	5 32	5 40
„ cesarski . . .	5 33	5 41
Półimperyał rosyjski	9 18	9 33
Rubel srebr. rosyjski	1 77	1 84
„ papier. „	1 56¼	1 58¾
Talar pruski	— —	— —
Listy z. To. kr. gal. 5%	83 —	83 50
„ „ „ 4%	75 —	75 60
Listy zast. Banku hip.	88 60	89 —
Obligi indem. bez kup.	75 50	76 —
Akcye kol. gal. b. kup.	266 —	267 —
„ „ lwow.-czer.	164 —	165 —
Akcye Banku hip. gal.	160 —	162 —
Warsz. 3 lutego		
Listy zast. 1 ser. rub.	90 40	90 —
„ „ 2 ser. „	89 10	88 60
kupon „	— —	— 43⁵⁄₉
Listy zastaw. nowe „	89 40	89 15
kupony „	— —	— 57
Listy likwidacyjne „	75 60	75 50
kupony „	— —	— 68⁸⁄₉
Kolej warsz. wiedeńska	— —	88 50
„ „ bydgows.	— —	68 50
„ „ terespols.	— —	— —
„ „ łodzka	— —	102 50

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

		Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
W Krakowie:	lwowski	11.30	10.28	5.41	3.13
„	„ miesz.	7.—	—	—	8.56
„	wielicki	9.—	—	—	5.3
„	wielicki we Wtorek, Piątek i Niedzielę	7.27	7.—	—	—
„	wiedeński	6. 3 / 10.10	3.30	9.52 / 11.59	9. 5
„	na Oświęc. wrocławski	6. 3	—	9.52	3.21
„	do Wrocław. mysłowic.	8.—	—	—	3.26
„	warszawski	8.—	—	—	6.30
w Wieliczce:	krakowski	—	5.—	9.38	—
w Tarnowie:	krakowski	n.12.31	2.12	n.12.26	2.2
„	„ miesz.	9.52	—	9.42	—
„	lwowski	3.35	12.31	3.24	12.14
„	„ miesz.	—	5.58	—	5.38
w Rzeszowie:	krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
„	„ miesz.	—	1.19	—	1.—
„	lwowski	n. 1.13 / 9.28	—	n. 1.— / 9.19	—
„	„ miesz.	—	2.44	—	2.24
w Przemyślu:	krakowski	5.—	7.54	4.54	7.39
„	„ miesz.	—	4.32	—	4.17
„	lwowski	—	6.39 / 10.48	—	6.29 / 10.35
„	„ miesz.	10.53	—	10.33	—
we Lwowie:	krakowski	n. 3.30	8. 7	7.37	11.—
„	„ miesz.	6.42	—	—	8.—
„	brodzki	8.52	n.11.50	2.50	n. 7.24
„	czerniowiecki	10.49	10.20	—	—
w Brodach:	lwowski	p. 3.23	10.50	3.23	12.21
w Tarnopolu:	lwowski	5.41	2.50	p. 1.17	8.13
w Podwołoczyskach:	lwowski	11.—	6.40	7.47	4.
w Czerniowcach:	lwowski	—	—	7.—	9.
w Mysłowicach:	krakowski	11.33	—	—	—
w Warszawie:	krakowski	9.—	—	—	8.51
w Wiedniu:	krakowski	8.—	5.— / 3.39	4.— / 3.50	7.31

Wydawca *Stanisław hr. Tarnowski.*
Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.*
Rządca Drukarni *Józef Kostka.*